Rok 1869. Kraków, Sobota 27 Listopada. Nr. 224.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera— W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie ad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxemburg rue de Tournon 16“*.

Kraków 26 listopada.

Nie podlega to więcéj wątpliwości — w historji klęsk monarchji austrjackiéj w ostatniém dziesięcioleciu, rok 1869 godnie staje obok roku 1859 i r. 1866. Wojsko austrjackie poniosło klęskę w Dalmacji — dalsze operacje ustały. — Po sześciu tygodniach walki regularnego wojska jednego z wielkich mocarstw europejskich przeciw garstce powstańczych „bosych górali“ — taki rezultat musi zastanowić każdego myślącego człowieka. Jednę wspólną cechę mają nieszczęsne dla Austrji kampanje 1859, 1866 i 1869, to jest, że prowadzi je zawsze rząd niemiecki w nieniemieckiéj prowincji Austrji. A ponieważ ten rząd niemiecki rezydujący w Wiedniu zawsze wobec wszystkich krajów nieniemieckich jednę i tę samą nieprzyjazną zachowuje politykę, nie dziw, że walki te toczyć musi na wrogiéj ziemi, wśród wrogich mu żywiołów ludowych. Niezbędnéj więc podstawy każdéj wojny, jeżeli ma być pomyślną, to jest sympatji ludności w kraju, w którym wojna się toczy, nie miały wojny r. 1859 i 1866, nie ma jéj kampanja dzisiejsza w Dalmacji.

Jeżeli jednak kampanje w 1859 i 1869 roku były głównie skierowane przeciw obcym mocarstwom, to dzisiejsza kampanja w Dalmacji o tyle jest fatalniejszą, że wprost obrócona przeciw ludności kraju. Wprawdzie możnaby tę ostatnią okoliczność uważać za korzystniejszą, bo ludność krajowa to nie armja francuska ani pruska. Ale z drugiéj strony walka przeciw bezbronnéj prawie ludności demoralizuje regularnego żołnierza — bo nie dodaje mu żadnego bodźca ambicji wojskowéj.

Co zaś najważniejszą w téj ostatniéj kampanji dalmatyńskiéj jest okolicznością, to to, że w tym dotychczas tak cichym i spokojnym kraiku, gdzie nie było kłótni, ni swarów konstytucyjnych, ani trudności prawnopolitycznych, dzisiaj doprowadzony jest *ad absurdum* cały system centralistyczno-germanizacyjny.

Bo nigdzie jeszcze naturalne przyczyny i sprężyny działające nie wywołały tak jasnych i tak łatwych do przewidzenia okropnych skutków, jak w Dalmacji.

Bo czyż można sobie wyobrazić okropniejszy rezultat wewnętrznéj walki konstytucyjnéj, jak przelew krwi bratniéj? Czyż można sobie wyobrazić okropniejszą politykę nad tę, która używa bratnich plemion za ślepe narzędzie do tępienia i niszczenia się wzajemnie? Chłop galicyjski musi zabijać pobratymcę Morlaka i Czarnogórcę — bo taka jest wola przedlitawskiego ministerstwa. Czech i Słoweniec muszą tępić Dalmatyńców, aby ułatwić Niemcom wtłoczenie na nich razem wspólnego jarzma. Czy można sobie wyobrazić okropniejszą politykę jak tę, która w wieku równouprawnienia narodowości, w wieku uznania zasady narodowości za podwalinę rozwoju dzisiejszego, niszczy narodowości jedne przez drugie dla ambitnych celów stronnictwa panującego? Zaiste, gdyby zjawił się jakiś Machiavel nowy, któryby nie dla pojedyńczego księcia, ale dla pojedyńczych plemion pisał reguły polityki prowadzącéj do władzy i władzę dającéj, nie mógłby on kreślić innéj polityki nad tę, któréj się trzymają pp. Giskra, Herbst i Hasner.

Niepoprawne te rządy wiedeńskie! Kiedy Bachy, Szwarcenbergi i Rechbergi doprowadziły do Solferina, wołano na rząd wiedeński, aby zaniechał dawnéj polityki centralistyczno-germanizacyjnéj, a raczéj zapewnił sobie spokój wewnętrzny przez zadowolenie narodowości. Tymczasem nastąpiła tylko pozorna zmiana, miejsce Bach'a i Rechberga zajął Szmerling, a prowadząc pod innym pozorem dawną politykę austrjacką, doprowadził do wojny z Prusami i do Sadowy. Znów wołano na rząd wiedeński, aby w zadowoleniu ludów anstrjackich i narodowości monarchję składających szukał spokoju wewnętrznego oraz bezpieczeństwa i pewności na zewnątrz. Tymczasem pp. Giskra, Herbst, Hasner pod zmienioną formą liberalizmu niemieckiego prowadzą daléj politykę austrjacką, antinarodową, centralistyczną i germanizacyjną — i oto doprowadzili do powstania dalmatyńskiego, które dla Aurtrji jest stokroć większą klęską, aniżeli Solferino i Sadowa. Tam bowiem okazała się tylko niedołężność militarna Austrji przeciw silniejszemu nieprzyjacielowi zewnętrznemu. Dzisiaj w Dalmacji na jaw występują wszystkie słabe strony Austrji, bo występuje na jaw rozdział i rozprzężenie wewnętrzne zarówno z niedołężnością militarną, która jest skutkiem tego rozprzężenia wewnętrznego.

Dziś już wiedeńskie centralistyczne dzienniki nie obwijają więcéj rzeczy w bawełnę. Austrja poniosła już klęskę nie do powetowania w Dalmacji, klęskę przewyższającą Solferino i Sadowę. Cóż teraz nastąpi? Czy rząd wiedeński upamięta się nareszcie? Czy raz przecie porzuci dawną politykę austrjacką — czy Niemcy zrzekną się supremacji swéj dla ocalenia państwa — czy też wolą trzymać się polityki Samsona, który wali gmach cały, by zginąć pod gruzami?

Polityka państw europejskich na Wschodzie.

IV.

Dyplomacja angielska innemi torami postępuje, w wielu względach przewyższając francuzką; ma bowiem stałe zasady, z góry nakreślone i cała jéj armja dyplomatyczna na Wschodzie wiernie się ich trzyma.

Kierunek dyplomacji angielskiéj na Wschodzie na tém głównie polega, iż Anglja dobrze pojmuje, że rozwiązanie kwestji wschodniéj musi wyjść na niekorzyść jéj interesów handlowych, chciałaby przeto oddalić tę chwilę. Również pojmuje że z ustąpieniem Turcji z Europy musi ona być zastąpioną innem silném państwem, trzymającém na wodzy zachcianki Rossji do panowania nad Dunajem i Bosforem, a obecne konjuktury jeszcze nie przedstawiają możności takowego zastąpienia. Skutkiem tego, Anglja za pośrednictwem swego ambasadora i konsulów, stara się przedstawiać i utrzymać Turcję jako państwo silne, dobrze uorganizowane, znajdujące się w przyjaznych stósunkach z licznemi narodowościami i wyznaniami chrześcijańskiemi, wchodzącémi w jéj ustrój państwowy. W tym duchu wszystkie noty i memorjały angielskie, przedstawiają systematycznie obecny stan Turcji. Konsulowie więcéj są zależni od ambasadora, aniżeli francuzcy, w wyjątkowych tylko i to bardzo rzadkich wypadkach, odnoszą się wprost do ministerstwa spraw zagranicznych. Sir Elliot, obecny ambasador, z wielką energją wypełnia polecenia swego rządu.

V.

Polityka gabinetu berlińskiego, przez długi czas ograniczała się jedynie na roli świadka i żadnego czynnego udziału w akcji dotąd nie brała. Dopiero od chwili, gdy Bismarkowi udało się osadzić na tronie rumuńskim księcia Hohenzollern, odtąd dopiero dyplomacja Prus rozpoczęła jawnie na Wschodzie występować, jednak jeszcze nie można określić jéj kierunku. Czy Prusy chcą tam stworzyć secundo-geniture, czy uważają Wschód za odpowiednią miejscowość do utworzenia tam kolonji niemieckich, czy też chcą tylko zapewnić sobie tam moralny i materjalny wpływ, aby w razie stanowczych zawikłań w Europie, kwestja wschodnia nie została rozstrzygnięta bez współudziału Prus a nawet w razie przyjaznych okoliczności, aby módz rozporządzić jakiem terytorjum nad Dunajem jako indemnizacją za aneksje nad Menem? Oto są możliwe pytania. Hr. Kaiserling niedawno dopiero objął ambasadę konstantynopolską, przeto nie można jeszcze przewidzieć, z jakiemi instrukcjami przybył i w jakim kierunku będzie działał. Na poprzedniéj swojéj posadzie w Bukareszcie jako konsul jeneralny na Rumunją, odznaczał się on popieraniem agitacji barona Offenberga konsula rossyjskiego, czy tą samą drogą będzie postępował na swoim nowém stanowisku dyplomatyczném, to nieodległa przyszłość okaże, a zarazem przekona o tendencjach politycznych gabinetu berlińskiego, w którą stronę zwraca swą uwagę.

Uniwersytet lwowski.

Lwów 23 listopada.

△ Przed kilkoma dniami wywiązała się w uniwersytecie lwowskim bardzo ciekawa sprawa, z przyczyny nadejścia do senatu akademickiego pisma z ministerjum, o systemizowaniu czterech zwyczajnych katedr polskich na wydziale prawniczym w miejsce teraźniejszych nadzwyczajnych. Ministerjum żądało w téj sprawie od uniwersytetu opinji — dobrze się udało! Niemiecka kolonija wzięła ten przedmiot na sesji pod swą głęboką rozwagę, z Polaków przynajmniéj z początku posiedzenia byli obecni pp. Zielonacki, Kabat, Źródłowski i Biliński.

Prof. Rulf bezsprzecznie najznakomitszy z tutejszych niemieckich profesorów, znany zresztą jako powaga naukowa, pojmując jasno teraźniejsze stosunki wniósł, ażeby grono profesorów uchwaliło, że uniwersytet niemiecki w obecnych stosunkach wśród zaprowadzenia polskiego języka w rzędzie i w sądzie jest anomalją, że zatém rząd powinien we Lwowie znieść niemiecki uniwersytet.

Możecie sobie wystawić, co za gwar i rozruch stał się pomiędzy Niemcami na taki wniosek; inni bowiem profesorowie Niemcy zaczęli drżeć o swe posady, przy słabych zaś zdolnościach trudnoby gdzieindziéj znaleźć mogli takie sinekury. Prof. Rulf miał odwagę jasno prawdę wypowiedzieć, gdyż on wié o tém dobrze, że każdy inny uniwersytet w Austrji przyjmie go z otwartemi rękami, on się o posadę obawiać nie potrzebuje, gdyż jest zdolnym profesorem; pytamy się jednak, któryż to uniwersytet ubiegał się o pp. Pazdierę, Fangora, Kottera i Moora? Świat naukowy ich nie zna, bo jedném słowem nie wzbogacili literatury prawniczéj, nie dziw więc, że tacy ludzie mogą się obawiać o swe katedry.

Jednogłośnie więc (oprócz Polaków) byli za odrzuceniem wniosku p. Rulfa, który go jednak polecił przesłać do ministerjum jako *votum separatum*.

Ciekawa jednak scena nastąpiła, gdy przyszło do obrad nad zmienieniem teraźniejszych katedr polskich nadzwyczajnych na zwyczajne. W zasadzie Niemcy przeciw téj zmianie nic mieć nie mogli, bo cóż tutaj zarzucić? Fakt jest, że nadzwyczajni polscy profesorowie mają daleko więcéj słuchaczy, aniżeli niemieccy zwyczajni; daléj że więc zarzucać różne rzeczy profesorom, o których stabilizacją chodziło, a przedewszystkiém o p. Kabata. Niemcy wystąpili z zarzutem, że p. Kabat jest adwokatem, a więc nie może kumulować adwokatury z profesurą. Sami się jednak Niemcy złapali na swym kruczku, albowiem ustawy wyraźnie powiadają, że te dwa urzędy można ze sobą połączyć, co więcéj zapomnieli, że sam p. Rulf, a więc jeden z nich jest obrońcą w sprawach karnych, a więc rodzajem adwokata. Gdy z jednym zarzutem się nie powiodło, daléje po nowe pociski do swego arsenału: P. Kabat nie pisał nic w umiejętnościach prawniczych. A pytamy się, który z pp. Niemców prócz Rulfa i Brunnera, choćby małą rozprawką dał się poznać o prawniczéj literaturze? Taki p. Pazdiera n. p. przecież profesor zwyczajny ekonomji politycznéj, administracji i statystyki, czy drukował co w swojém życiu? czy zna go kto jako męża nauki, czy czytał kto jakie jego pismo prócz nędznie skompilowanych skryptów, nieodmienionych od czasu, jak p. Pazdiera został profesorem. Zupełnie te same pytania moglibyśmy postawić do pp. Fangora, Moora i Kottera.

Z jakiém czołem śmią ci panowie stawiać jako powód stabilizacji p. Kabata, że on nic nie pisał? P. Kabata zna sejm z jego prac, poznał go kraj w niejednéj sprawie, kto zna pp. Pazdierę i Fangora? Kilku studentów z konieczności zapisujących się na jego wykłady. Z konieczności powiadam, gdyż dotychczas istnieje to dziwaczne prawo, że uczniom uniwersytetu wolno słuchać wprawdzie wykładów po polsku, ale zdawać rygorozów po polsku nie wolno. Trwożliwi więc bojąc się sekatury przy egzaminach, chodzą jeszcze na niemieckie wykłady. Oto cała zagadka.

Koniec końców, panowie Niemcy postanowili sobie podać do ministerjum, że we Lwowie nie potrzeba systemizować polskich katedr na wydziale prawniczym, a gdyby przecież (!) ministerjum zamianowało zwyczajnych profesorów, to żeby ci profesorowie mieli tylko tytuł i pensję zwyczajnych profesorów, ale broń Boże, aby im nie dawać charakteru zwyczajnych profesorów.

A wiecie dlaczego? bo **charakter** zwyczajnego profesora daje prawo do taksy z rygorozów. Wyszło szydło z worka, pp. Niemcy boją się, że odpadną im taksy z rygorozów, a takowe stanowią bardzo piękny dochód! Zaiste to ważny powód do odmówienia systemizowania polskich katedr!

W całéj téj sprawie prof. Rulf nie głosował ze swymi niemieckimi kolegami i w ogóle zajął w téj sprawie stanowisko, jakie przystoi na człowieka sumiennie oceniającego obecne położenie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. Rządowy dziennik donosi: Gubernatorem mińskim mianowanym został Tokarew, wileńskim Steblin Kameński.

Rozkazem ministra oświecenia publicznego zatwierdzeni zostali: profesor zwyczajny b. szkoły głównéj warszawskiéj i dziekan wydziału historyczno-filologicznego téjże szkoły, rzeczywisty radca stanu Kowalewski, profesorem zwyczajnym cesarskiego uniwersytetu warszawskiego na katedrze historji powszechnéj, od 1 sierpnia 1869 r. i dziekanem historyczno-filologicznego fakultetu na lat trzy, od 15 października 1869 r.; dziekanami na lat trzy, profesor zwyczajny tego uniwersytetu, asesor kolegjalny Brodowski — fakultetu lekarskiego i pełniący obowiązki profesorów zwyczajnych tegoż uniwersytetu: radca stanu Przystański — fizyczno-matematycznego i asesor kolegjalny Budziński — prawnego fakultetu, wszyscy trzej od dnia 4 października 1869 r.; profesor nadzwyczajny cesarskiego uniwersytetu moskiewskiego na katedrze fizjologji Babuchin — profesorem zwyczajnym na katedrze embrjologji, histologji i anatomji porównawczéj od 20 września 1869 r.; astronom-obserwator casarskiego uniwersytetu św. Włodzimierza, doktor astronomji Wostokow — profesorem nadzwyczajnym na katedrze astronomji i geodezji; magister cesarskiego uniwersytetu charkowskiego Ganin — profesorem nadzwyczajnym na katedrze zoologji, anatomji porównawczéj i systematyki zwierząt, od 11 października 1869 r.; docent cesarskiego uniwersytetu kazańskiego, magister historji rossyjskiéj Aristow i laborant przy laboratorjum farmaceutyczném tegoż uniwersytetu, magister chemji, radca honorowy Popow — profesorami nadzwyczajnymi: pierwszy na katedrze historji rossyjskiéj, a ostatni na katedrze chemji, oba od 22 października 1869 r.

Rząd ściąga, jak z tych mianowań widać, ze wszystkich stron carstwa docentów, byle tylko Polaków wyrugować.

Wiedeń. [Wschodnia polityka p. Beusta i ministerstwo Giskry.] Organ „większości“ wiedeńskiego ministerstwa prowadzi systematyczną walkę przeciw polityce zewnętrznéj p. Beusta. Dzisiaj polityka wschodnia p. Beusta ulega ostréj krytyce ze strony *Nowéj Pressy*. *Nowa Presse* zgodziłaby się chętnie na to, aby Austrja na wschodzie szła ręka w rękę z Francją, ale tylko o tyle, o ile Francja chce podtrzymywać Turcję i chronić całości jéj. P. Beustowi zaś zarzuca *Nowa Presse*, że tylko wysługuje się ślepo Francji spuszczając z oka właściwy interes Austrji. Rozbicie Turcji byłoby niebezpieczeństwem dla sąsiedniéj Ausrji, dla dalekiéj Francji nie byłoby to bezpośrednim niebezpieczeństwem. W tém leży różnica między interesem Austrji a Francji na wschodzie. Nie sprzeciwia się to interesowi Francji, aby „w drodze dyplomatycznéj zniszczyć Turcję a na jéj miejscu utworzyć pojedyńcze niezawisłe państwa narodowe.“ Interes Austrji wymaga utrzymania dzisiejszéj Turcji w **całości**. Dla tego nie dziwi się *Nowa Presse* Francji, że sprzyja usiłowaniom Kedyfa wywalczenia sobie niepodległości i samodzielności, popieranie zaś usiłowań tych Kedyfa przez kanclerza państwa austrjackiego uważa *Nowa Presse* za nierozsądne i przewrotne. „Z wiarogodnego zaś źródła dowiaduje się *Nowa Presse*, że zdanie, jakie objawił pan Beust w Konstantynopolu o sporze egipsko-tureckim, bardzo złe tam zrobiło wrażenie. Ze zwykłą sobie lekkością wyrażał się p. Beust o tym sporze i radził Aali paszy, aby z takiéj bagateli, jaką żąda Kedyf a jaką jest prawo zaciągania długu publicznego, nie robił przecież kwestji spornéj. W Kairze zaś starał się p. Beust o to, aby stósunek między Portą a Kedyfem uregulowanym został nowémi konwencjami.“ W takim postępowaniu widzi *N. Presse* tylko popieranie dążności Kedyfa przeciwko Porcie, a to tylko w celu przypodobania się Francji. *N. Presse* spodziewa się jednak, że Porta okaże teraz większą niż kiedykolwiek stałość i nieugiętość. Bo kiedy przyznawała pewien stopień samodzielności Rumunji i Serbji, to czyniła to dla krajów chrześcijańskich; prawa zaś zwierzchnictwa sułtana nad mahometańskiemi krajami nikt zakwestjonować nie może.

Porta w tym punkcie nie potrzebuje się obawiać żadnych gróźb, bo może być pewną pomocy Anglji. Bardzo żałujemy, pisze *N. Presse*, że p. Beust w interesie wcale nie austrjackim staje po stronie Ismaela paszy. Tém więcéj zaś potępić musimy takie niemądre postępowanie w chwili kiedy Austrja z powodu powstania Bokkezów i pomocy danéj im przez Czarnogórę, potrzebuje czynnéj pomocy Turcji. Niechaj nam nikt nie wskazuje na konieczne względy Francji — względy te nie mogą być tak wielkie, aby nas skłoniły do zupełnego zaparcia się siebie.“ Nowa *Presse* przypomina nareszcie „znikomość rzeczy“ we Francji i zwraca uwagę na zmiany, które w skutek ostatniego przesilenia ministerjalnego we Francji w polityce zewnętrznéj francuzkiéj nastąpić mogą.

— [Z Dalmacji]. Po długiéj przerwie nadeszły przecież znowu telegramy urzędowe z pola walki, ale wieści jakie przynoszą, są nader smutne, chociaż wiadomości z ostatnich dni do lepszych nadziei uprawniały. Wojsko austrjackie nie może się utrzymać w Krywoszy. Ośmiodniowa wyprawa jenerała Auersperga, pochłonąwszy wielkie ofiary, skończyła się zupełnym odwrotem wojska, które na wybrzeżach, pod osłoną dział i okrętów wojennych bezpieczeństwa szuka i spoczynku. Telegram przypisuje ten odwrót ciągłym ulewnym deszczom; toby rzecz całą bez wątpienia łagodziło, ale fakt niepowodzeń zawsze zostanie. Znowu nie ma komunikacji z twierdzą Dragali, którą obecnie tylko na 30 dni zaprowjantowano; znowu potrzeba będzie krwawych walk, by tą komunikacją przywrócić, naturalnie jeżeli twierdza przedtém powstańcom w ręce nie wpadnie.

N. fr. Presse donosi już nawet rzeczywiście o takiéj pogłosce. Byłoby to zatwierdzeniem poniesionéj klęski. Niepowodzenie w takich warunkach da się wytłómaczyć, ale jeżeli rząd uporczywie milczy,

---

Polityka odcinkowa na listopad.

Wśród „Stu djabłów,“ tygodników, fotografji, kronik teatralnych itp. — i ja wpraszam się do wspólnego lokalu z nieprzyjemnym do tego dla ucha tych panów tytułem. Przedewszystkiém proszę ich o łaskawą gościnność. Gościnności téj nadużywać nie myślę, zamawiam sobie tylko wolną kwaterę raz jeden na miesiąc na wytchnienie z podróży nadpowietrznéj po Europie, w któréj *à vol d'oiseau* przypatruję się sprawom i ludziom. Moją polityką nie zamącę waszego spokoju, szanowni sąsiedzi, niech tam nad nami huczą strzały bitew, wrą namiętności; my się śmiejmy.

Ab Jove principium! I mnie trzeba zacząć od niego, od cezara z nad Sekwany, który, bądź co bądź, jest jeszcze zawsze Jowiszem w europejskim Olimpie. Prawda, że Jowisz postarzał się, pochylił, że go już ani ludzie, ani „bogowie“ słuchać nie chcą, ale mimo to każdy się pyta: a nuż go nie będzie, co potém? Toż nie tak dawno to nieszczęsne: co potém? wstrząsnęło giełdami europejskiemi i niemało krwi napsuło finansistom. Jemu zato, jak złośliwi twierdzą, „prostata“ przyniosła dość okrągłą sumkę, mogącą się przydać na „wszelki wypadek.“

A wypadki chodzą po ludziach! Ci Francuzi, strasznie ludek niestały, lubi zmiany mniéj więcéj co lat kilkanaście, a „on“ już podobno 18ty roczek cezaruje. Żeby to chociaż jaką rozsądną wojnę wymyślić można, np. jaki nowy Meksyk, dla upuszczenia nieco krwi gorącéj, ale na nieszczęście dalekie wyprawy nie nęcą Francuzów, a z bliska nie ma już na kim wziąć rewanżu za Waterloo i Paryż, bo szanse strasznie niepewne, a do tego ten nieszczęsny reumatyzm. To też Cezar wolał zostawić sobie samemu szumiący i kipiący Paryż i dał „nura“ do zacisznego „Compiègne,“ aby ztamtąd spokojnie obserwować, jak daleko zajdzie ten poczciwy ludek paryzki. Opuszczone miejsce zajął „mąż od latarni,“ który nagle wyrósł na męża stanu, choć pewnie przy świetle djogenesowéj latarni wydałby się strasznie mizerném stworzeniem. I stało się: że cezara nazwano „gorszym od Traupmana,“ a krzyczano zewsząd: vive Rochefort!

Zaiste dobre za nadobne. I łajano się nawzajem dosadnemi wyrazami, po fizjognomji i po plecach, jak komu było dogodniéj, a cezar w chwilach wolnych od reumatyzmów śmiał się do rozpuku, że ta groźna burza wyhuczy się i wyszumi w słowach, a czynem nie zagrzmi.

Ale co dziś się nie stało, mogłoby się stać jutro, i dlatego posyła się najukochańszego powiernika i wspólnika 2 grudnia z własnoręcznym listem w przeprosiny do białego cara.

Bądź co bądź interesa są wspólne, a że tam niegdyś gadało się jakieś banialuki o Polsce, było to tylko dla odwrócenia uwagi Francuzów od spraw domowych. Ale któżby tam na serjo myślał niszczyć ostatnie palladjum wszelkiego despotyzmu w Europie?! A nużby jak i nowy rok 48 przeszedł od Sekwany do Prosny! jakiżby kącik pozostał dla wydziedziczonych, gdyby Prosna nie stanowiła zapory dla wszelkiéj rewolucji? Pan skinął i jakby za dotknięciem czarodziejskiéj rószczki wytrysnął z wielkiéj liczby dzienników francuzkich zdrój sympatji *pour les barbares du Nord*, popłynęły korespondencje ładowne myrrhą i kadzidłem dla carstwa i akolitów jego, o Polsce ani wzmianki, poco mięszać harmonję? Z drugiéj strony — jak Gerwazy Protazemu — odpowiedziały na podobną nutę moskiewskie „niezależne“ organa, które jeszcze niedawno pryskały jadem i żółcią na wszystko, co francuzkie. Ponieważ zaś dziennikom moskiewskim potrzeba zawsze kogoś do gryzienia, więc skrupiło się na biednych Niemcach w ogóle, a na Prusakach w szczególności, na tych odwiecznych sprzymierzeńcach matuszki Rossji.

Podczas gdy dwa chore cezary wyciągają do siebie nieprzyjazne dotąd dłonie, mąż o trzech włosach na czubku wysokiego czoła przygląda się z sielskiego ustronia „Warzinu“ na tę nowego rodzaju tęczę, która węzłem dwóch pięści spoiła się ponad nowo upieczoną Pangermanją i w razie rzeczywistych wysiłków mocniejszego zbliżenia się grozi téj Germanji wcale nieprzyjemną *étreinte cordiale*.

I nagle z pruskiego korabla, który dotąd na „suchą“ nie natrafił, wyleciał blondopióry gołąbek w kształcie następcy tronu, niosąc gałązkę oliwną do „Burgu“ wiedeńskiego. Czy z tą gałązką powróci do domu, czy innych jeszcze trzeba będzie gołębi, to tajemnica warzinskiego obserwatorjum politycznego.

Królewicz-gołąbek pojechał daléj na wschód uroczy, do kraju wielbłądów, krokodyli, szczurów nilowych, faraonów i piramid, dokąd również podążyli władca Austrji z nierozdzielnym kanclerzem i nadobna (niegdyś) Eugienja francuzka, aby być świadkami wielkiego dzieła pokoju, małżeństwa dwóch mórz.

Ale te same działa, które zwiastują światu dzieło pokoju, mają pełne jaszczyki kul rozmaitego kalibru na obronę roszczeń egipskiego kedyfa. Tymczasem hulaj dusza!... bawi się Carogród i Kair, fetuje giaurów i ostrzy atagany.

Gdy monarchowie i książęta swobodnie zażywają wakacji rządowych na kanałową podróż, biedny majestat włoski o mało nie padł ofiarą przeziębienia. Ale bo też zebrało mu się na kawalerską fantazję polowania w czasie deszczu! W każdym razie najlepiéj na tém wyszła panna Rozyna.

Za to Wilhelmowi pruskiemu — mimo 74 lat — służy polowanie. To też biega od Królewca do Pszczyny to za bażantami, to za sarnami, ba nawet za grubszą zwierzyną. W pszczyńskich lasach zabił importowanego żubra i powiedział mu pośmiertną egzortę z małą historyczną omyłką, że on pierwszy zabił żubra w Niemczech. Coby na to powiedzieli bohaterowie Walhalli?

Te polowania przypominają mi dalmatyńskie polowanie. Niemiłe ono trochę, bo zwierzyny tam wprawdzie dosyć, ale ułowić ją ani rusz. Wszyscy pytają, zkąd ta niespodzianka, która niejednego syna słowiańskiéj chaty zaprowadzi na łono Abrahama?... Uczciwszy uszy, powiedzieć trzeba, że nikomu innemu, tylko panom z Wiednia zawdzięcza *weiteres Vaterland* tę konstytucyjną fraszkę. Chcieli oni wypróbować swą energję na maleńkiéj *Boce*, a strzelili przytém ogromnego *Bocka*, do którego teraz przyznać się nie chcą. Bógby dał, żeby zapowiedziana amputacja siamskiego brata Galicji od drugiego Siamczyka Cislitawji udała się p. Giskrze jak najprędzéj, — zanim Litawji Boka bokiem wylezie.

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Dotąd szło wszystko jak najlepiéj, ale na świecie niema radości bez smutku i goryczy... Szlachta i arystokracja jeżdżąca kabrjoletami używała nieprawnie wyłącznego przywileju; nie mogli tego znieść synowie Teppera, papa Tepper, Szulc, Kabrit, bogaci bankierowie i kupieccy synowie. Żadne prawo nie zabraniało użycia *whisky*, choć nieposiadającym indygenatu... o pieniądze nie było trudno mającym nazajutrz zbankrutować... w cichości postarano się o kabrjolety, a naówczas tyle ich już połamanych i abszytowanych było po świecie, tyle w fabryce u czynnego Dangla, że nabycie nie stanowiło najmniejszéj trudności. Co gorzéj, trafiały się kabrjolety do najęcia. Na nieszczęście ci, co chcieli koniecznie pokazać, że ich stanie na konie i nowomodne ekwipaże, wcale powozić nie umieli... ale nikt jeszcze nie wiedział, jak się wielka walka rozwiąże. Dotąd kabrjoletowała

łatwo przypuścić, że jest powód do wstydu.

Do *Politik* piszą z Kotaru d. 18 b. m: „Sprawozdania urzędowe mianowicie co do liczby rannych i zabitych nie są prawdziwe. Donoszą one, że przy Troicy i pod Gorazdą na 180 powstańców z Żupy tylko 8 zabito a 15 raniono, podczas gdy c. k. wojsko 450 karabinów wraz z amunicją w ręku powstańców zostawić musiało. Brygadę Jovanowicza napadło i rozbiło tylko 360 powstańców, a wojsko poniosło nietylko znaczne straty w ludziach, ale i w amunicji. Żupa faktycznie ani podbitą ani uspokojoną nie jest. Młodzież zdolna do broni jest w obozie powstańców; poddali się tylko starcy, kobiety i dzieci.

Powstańcy skoncentrowali się obecnie na północnym zachodzie, a pomimo kordonu tureckiego połączyło się z nimi 400 Hercogowińczyków. W broń, amunicją i żywność dostatecznie są zaopatrzeni.

Z wdzięczności za to, że Kanalezi nie dali się namówić do powstania, spędzają ich obecnie do Krywoszy, by mułami swymi dostarczali wojsku amunicji i żywności. Chcą przez to rozdwoić ludność a w Krywoszanach obudzić pragnienie zemsty przeciw własnym współbraciom. Téj saméj polityki z hasłem „*divide et impera*“ użył Wagner, podburzając katolików przeciw wyznawcom religji grecko-nieunickiéj. Pokaże się, jakie ztąd będą skutki, ale czy panowie ci zastanowili się nad tém? Kanalezi żałują już, że się nie połączyli z powstańcami.

Z Raguzy donoszą d. 28 list. Do Sutoriny przybyły posiłki wojskowe, nad którymi Achmet-pasza ma dozór. W porcie Klek zarzucił kotwicę mały turecki parowiec z Kandji i kilka pomniejszych statków. Brygada austrjacka zrobiła zwrot w kierunku Bielahore i stoi na granicy grahowskiéj. W Hercogowinie miało przyjść do starcia między wojskiem tureckiém a Krywoszanami. W Grachowo (teritorjum czarnogórskie) miało się odbyć zgromadzenie, które wezwało Dalmatyńców, by się jeszcze przez 4 tygodnie trzymali, poczém otrzymają posiłki.

Oddział ludzi wszelkiéj broni, obznajmionych dokładnie z służbą telegraficzną sygnałową, udał się d. 13 do Dalmacji. Koła wojskowe ciekawe są, o ile telegrafy optyczne użytecznymi się okażą.

Politik donosi, że stosunki z Czarnogórą coraz więcéj się naprężają, przynajmniéj w austrjackich dziennikach rządowych, które czy to z własnego, czy z obcego natchnienia opinją publiczną przeciw Czarnogórcom podburzają, zmuszając ich prawie tém samém, by się na stronę powstańców przerzucili. Może się w tém ukrywa plan wynalezienia przyczyny do zaczepki?

Dotąd ruch słowiański w Dalmacji w małe ramki wciśnięty, nie wywarł żadnego wpływu ani na Serbję ani na Albanję. Tu i tam zupełny spokój, obojętność prawie.

Czarnogórcy dotąd wprawdzie — przynajmniéj urzędownie — neutralnymi zostali, ale pomimo to zachowanie się ich, a mianowicie wypadki i doświadczenia ostatnich czasów, zaniepokoiły mocno całe dziennikarstwo wiedeńskie. Bez przekroczenia terytorjum czarnogórskiego nie można ścigać powstańców, którzy się tam chronią, a w skutek tego nie można ubezwładnić powstania. Z drugiéj strony przekroczenie terytorjum czarnogórskiego grozi nową wojną i wywołaniem kwestji wschodniéj. Alternatywa przykra i niebezpieczna.

Presse powiada, że pomimo to w końcu nie będzie innego wyjścia, jeżeli się Dalmacja nie ma stać otwartą, ciągle jątrzącą się raną, która w końcu większą część ciała nietylko osłabić, ale zupełnie wszelkich sił pozbawić musi.

Praga. O zamiarach ministerstwa piszą *Nar. Listy* w artykule „Nowy plan“:

Niéma wątpliwości, że wielcy mężowie stanu Przedlitawji wyborne umieją układać plany, i tylko złośliwa krytyka temu winna, że w każdym planie, gdy idzie o o jego przeprowadzenie, tyle się znajdzie nierozumu, iż o wykonaniu ani myśleć nie można.

Przedwczoraj dopiero urzędowe dzienniki wiedeńskie z całą powagą donosiły, że w celu ukrócenia nas Czechów mają być zaprowadzone bezpośrednie wybory do przedlitawskiéj rady państwa, a tylko Polakom ma się zostawić prawo, aby ich przedlitawskich posłów jak dotąd wybierał sejm lwowski ze swego grona. Salomonowie polityczni w *N. fr. Presse* zacierali sobie już ręce z radości nad mądrym planem i śpiewali: Umarli Czesi, Giskra zadowolony.

Wszakże już wczoraj w mądrości pana Giskry znalazł się rys, a wszystkie dzienniki niemieckie zaczynają wykazywać, że plan ukrócenia Czechów za pomocą bezpośrednich wyborów byłby bardzo piękny, gdyby nie ta drobnostka, że planem tym właśnie nie ukróconoby Czechów, ale raczéj zadanoby ostatni cios i tak już dogorywającéj przedlitawskiéj radzie państwa, którąby się tém samém zredukowała na szczupły sejm niemiecki.

Każdy z nas może sobie wyobrazić, jak to nieprzyjemnie dotknęło pp. Giskrę, Herbsta i Hasnera, gdy postrzegli, że obmyślany przez nich plan naraz przeciw nim samym się zwraca. Jednak wielcy ludzie nie dadzą się niczém odstraszyć; dlatego też i wymienieni panowie wcale nie rozpaczali, a jak urzędowe dzienniki wczoraj doniosły, zmienili pierwotny swój plan, tak że nie można nadal wątpić o pożądaném powodzeniu.

Według tego nowego planu odroczyło ministerstwo projekt o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów aż do czasu zebrania się przedlitawskiéj rady państwa, kiedy różni znakomici posłowie poglądy swe w tym względzie wypowiedzą; wtenczas dopiero wypracuje się projekt do ustawy o bezpośrednich wyborach do przedlitawskiéj rady państwa.

Cóż więc w tym planie nowego? — Tak sobie niejeden pomyśli; my zaś odpowiadamy, że znakomitość tego planu w tém właśnie leży, iż to co w nim jest nowego tak zręcznie ukryto, że tego na razie nawet spostrzedz nie można. Ale przedlitawscy mężowie stanu bardzo dobrze wiedzieli, dlaczego nową stronę swego planu w tak ciemną spowili osłonę.

Jak wiadomo, zapytał jego ekscelencja pan minister Giskra wszystkie sejmy na ostatniéj ich sesji, by każdy z nich wyraził swe zdanie, czy i w jaki sposób bezpośrednie wybory do przedlitawskiéj rady państwa zaprowadzić należy. Odpowiedzi sejmów wypadły tak sprzecznie, że ich z sobą pogodzić niepodobna; nawet pan Giskra temu nie podołał.

Cóż tu począć? Wyznać, że na podstawie tak różnych zdań sejmów o bezpośrednich wyborach do rady państwa ani myśleć nie można; znaczyłoby to tyle, co siebie samego skompromitować, a tego przecież ekscelencja przedlitawska uczynić nie może. Nie pozostawało więc nic innego, jak tylko odroczyć całą sprawę o bezpośrednich wyborach aż do czasu posiedzeń rady państwa, coby zresztą bardzo było rozumném, gdyby nie zachodziło pytanie, na co się to przyda. Bo przecież posłowie do rady państwa są zarazem członkami pojedynczych sejmów, w których za pewnemi zapatrywaniami pod tym względem głosowali. Czyż więc można przypuszczać, że w radzie państwa inaczéj głosować będą? Objawi się tedy i w radzie państwa tyle różnych i niezgodnych zdań, ile się w pojedynczych sejmach objawiło.

Czy może przedlitawskie ekscelencje inne w téj mierze mają mniemanie? Ze względu na zdrowy rozum sądzimy, że nie. Więc na cóż im się przyda odroczenie sprawy bezpośrednich wyborów? Oto zapędzili się zanadto i nie wiedzą, jak z tego wszystkiego wybrnąć, a tu przynajmniéj jakoś z honorem cofnąć się wypada, do czego znowu tylko jedna zostaje droga, t. j. ubić sprawę przez — odroczenie.

Że takie zakończenie sprawy powiększy tylko kłopoty p. Giskry i spółki o tém wątpić nie można. Dlatego też miał się pan minister na pewnym wieczorku w ambasadzie włoskiéj wyrazić, że „dla Austrji nie ma zbawienia, dopóki się wszystkich sejmów krajowych do stu d..... nie rozpędzi!“ Zapewne jego Ekscellencja ma powody, kiedy się o obecnym stanie rzeczy z taką goryczą wyraża, jednak według naszego zdania, to dla Austrji nie ma zbawienia, dopóki ci panowie sami wraz z wszystkimi swymi planami do stu d..... rozpędzeni nie zostaną.

Petersburg. [Ukaz o tuszu — nauka w wojsku — koleje — budżet.] Między ukazami świeżo wydanymi do władz cenzuralnych, ciekawym jest ukaz o tuszu i farbie, jakich mają używać cenzorowie do mazania w gazetach zagranicznych ustępów niebezpiecznych. Tusz ten ma być taki, aby nietylko zamazywał rzecz całą jak najdokładniéj, lecz zarazem potrzeba, aby papier z drugiéj strony nie okazał żadnych znaków ni śladów. Jeżeliby wypadało dużo mazać — mówi w końcu — ukaz, to lepiéj użyć nożyczek.

Nowy ukaz nie pozwala puszczać wysłużonych żołnierzy do domu, jeżeli się w szkole pułkowéj, w któréj uczą oficerowie i podoficerowie — nie nauczyli czytać, pisać i na szczocie rachować. Nie potrzeba dodawać, że ukaz ten może znaczyć dla żołnierzy, co do zatrzymywania ich w służbie, ale niema ukazu co do nauczania ich ludzkiego.

Minister publicznych robót graf Bobriński rozporządził, aby na wszystkich kolejach państwowych, używano do ogrzewania wagonów aparatu br. Derszau. Jest to jedno z tych rozporządzeń, którémi importowana cywilizacja czasem odzywa się w Rossji, gdy o pierwszych potrzebach człowieka obywatela nikt nie pamięta.

Budżet ministerstwa oświecenia dla szkół ludowych, który dotąd na całe państwo wynosił 100,000 rubli, podniesiony został na 300,000.

Afryka.

[Kongres w Kairze — neutralność kanału — cywilizacja a polityka.] Międzynarodowy kongres handlowy powziął uchwały dotyczące praw żeglugi po kanale Suezkim. Składają się one z 13 punktów: co do uwolnienia zupełnego od cła towarów przewożonych przez kanał; uznania neutralności kanału przez wszystkie mocarstwa i zreformowania prawa morskiego w czasach wojennych. Wszystkie mocarstwa mają według 3 paragrafu téj uchwały, uznać nietykalność własności prywatnych na morzu, wyjąwszy kontrabandy. Blokada ograniczy się tylko na miejsca warowne. Kongres domaga się daléj odmiany w szczegółach ustaw o handlu, przemyśle i kredycie. W kwestji jedności miary beczek dla okrętów radzi kongres tymczasem, zanim nowe prawo niezapadnie, zastósować tabele redukcyjne francuzkiego bióra *(Veritas)*. Okręty z węglem mają być wolne od opłaty beczkowéj. Okręty przeznaczone w jakiebądź miejsce cieśniny, winny opłacać umiarkowane portowe. Rząd egipski ułatwi kolonizacją jakoteż założenie bazarów, magazynów, wolnych składów i targów. W uchwały wchodzi także hydrograficzne zbadanie morza czerwonego i wydanie odpowiedniéj karty, niemniéj ułatwienie studjów języków żyjących i geografji handlowéj. Miary metryczne poleca kongres rządowi egipskiemu, oraz perjodyczne sprawozdania o produktywnych siłach kraju.

Uchwały te, gdyby weszły w życie, przyczyniłyby się wielce do rozwoju handlu i przemysłu. Najważniejsze są żądania zmian w międzynarodowém prawie, które bezwątpienia staną się wkrótce ważnym przedmiotem dyplomatycznych rokowań pomiędzy mocarstwami. Największą jednak doniosłość ma idea ogłoszenia neutralności kanału suezkiego. Przedstawiciele handlu, jako najwięcéj odpowiedni sędziowie, wydali tu ważny wyrok, który przy załatwieniu sprawy uwzględnionym być musi. Francja opierała się temu, licząc na to, że sama kanał w danym razie posiędzie, Anglja jest za neutralnością, lubo także *Times* niedawno pisał jako rzecz rozumiejącą się samą przez się, że w razie wojny zajmie kanał najsilniejsze na morzu mocarstwo, więc Anglja. Zachodzi pytanie, po któréj stronie stanie austro-węgierska dyplomacja. Leży to w interesie Europy, ażeby wzmocnienie francuzkiéj przewagi nad przekopem nie stało się zarodem sporu między Francją i Anglją. Równa wolność dla wszystkich mocarstw w używaniu kanału, odpowiada najlepiéj wszelkim interesom i sprowadza do najmniejszych rozmiarów niebezpieczeństwo możliwych konfliktów. Wolności téj potrzebuje Europa, zresztą pożytki z kanału tylko wtedy rosnąć będą, jeżeli będzie wzrastać cywilizacja i zaludnienie Egiptu — a to bez zupełnéj wolności komunikacji nic jest możliwem. Nic też dziwnego, że Turcja właśnie z obawy wzrostu Egiptu sprzeciwia się neutralności kanału. Zobaczymy, co przemoże, czy potrzeby cywilizacji, czy ciasne bieżące interesa pojedyńczych państw.

Anglja.

Londyn 22 listopada.

T [Rocznica w Dublinie — irlandzkie widoki — kanał suezki]. Trzéj feniści: Allen, Larkin i O'Brien, za zamordowanie urzędnika policyjnego straceni w Manchester nie wygaśli jeszcze w pamięci swych zwolenników. Patrjoci dublińscy obchodzili wczoraj drugą rocznicę ich męczeństwa, a że to była niedziela, zebrało się na cmentarzu w Glasnenin, gdzie wniesiono pomnik trzem świętym do 10,000 ludzi. Ta żałobna uroczystość i te zawsze krwawo pojawiające się ślady żądzy zemsty agraryjnéj nadają głosowi prasy irlandzkiéj daleko większe znaczenie, aniżeli je ma w istocie. Dawniejsze czcze frazesy i płomienne groźby w dziennikach narodowych mniéj były niebezpieczne od dzisiejszych spokojnych dowodzeń konieczności rewolucji. Wołają oni tam: „Rozwińcie sztandar niepodległości, uwolnijcie uwięzionych jeszcze braci naszych i zdobądźcie wolność narodu naszego.“ Uporczywie też trzymają się historji rewolucji francuzkiéj, drwią z dusz zniewieściałych, które mogą opłakiwać los Marji Antoniny i powtarzają wezwanie do narodu, aby się trzymał w pogotowiu do walki. Obawiać się należy smutnych następstw w Irlandji.

Dziennik urzędowy donosi, że „kanał suezki od początku do końca został przebyty.“ Wiadomość ta albo jest sofistyczną albo fałszywą.

Sofistyczną jest, jeżeli się tyczy tylko cesarskiego jachtu „Aigle,“ fałszywą zaś, jeżeli raport obejmuje ogólną jazdę. Jakkolwiek depesze Reutera nic o wypadkach nie donoszą, telegrafuje jednak sprawozdawca *Times'a*, że parowiec „Delta“ kilka razy potykał się o grunt na głębokości 15½'. Były także wypadki na parowcach egipskich. Pocieszającém bardziéj wobec tych wypadków jest to, iż kapitan Sherard Osborn otrzymał telegram, że parowiec „Harok“ odbył podróż jak najszczęśliwiéj, i że okręty łatwo płynąć mogą na głębokościach 17'.

Francja.

Paryż 23 listopada.

□ [Wybory — ultramontanie i subskrypcja na sobór — izba handlowa w Marsylji]. — Rochefort wybrany, Carnot przepadł; nie liberalna lewica, ale nieprzejednani i niepoprawni otrzymali pole walki. W ciele prawodawczém Rochefort wkrótce się zużyje, jeżeli nie rozwinie z czasem więcéj taktu politycznego. Ale zastęp jego popleczników w skutek tego wyboru wzrośnie co do liczby, choć mu trudno będzie wzróść co do poważania. Byłoby może wszystko inaczéj poszło, gdyby był cesarz mógł w sobotę ogłosić w dzienniku urzędowym skład nowego liberalnego ministerjum, którego tak niecierpliwie oczekują. Wcale to nie było dobrą taktyką, że Ollivier napisał otwarty list za Pouyer-Quertierem, bo przez to złączył się po części z protekcjonistami i ultramontanami, będącymi postrachem dla Paryża.

Biskupi ultramontańscy zarzucają Dupanloupowi zbrodnię, że zrzucił w naród swoje zdanie, zamiast milczeć. Na to odpowiada *la France*: „Ultramontanie czuwają już oddawna i starają się wymódz na biskupach, aby już naprzód uchwały soboru zatwierdzono; znalazłszy tedy biskupa sprzeciwiającego się ich wpływom, wołają: „Jegomość powinieneś milczeć, dopóki się sobór nie zbierze.“ — Kto tylko czytał list biskupa orleańskiego, wié bardzo dobrze, iż mógłby odpowiedzieć na to: „Pięknie, słusznie, ale pocóżeście wy wprzód gadali tak, że wam musiano odpowiadać.“ *Univers* wynalazł środek dowcipnéj propagandy. Ogłasza on listę subskrypcyjną na sobór, na któréj większość ofiarników zapisuje zdania, albo wyznania wiary w sensie ultramontańskim. I tak n. p. jeden z nich pisze zwracając się do Ojca świętego: „*A malo gallicano libera nos Pater*.“ Inny znowu podpisuje się jako socjalista liberalny nawrócony do nieomylności papieża listem monsignora Dupanloupa. Żarcik ten kosztuje cztery do pięciu franków, a nawet i 50 centimów wystarczy, aby wypowiedzieć krytykę na list pasterski biskupa orleańskiego. P. Veillot to ćwik; ale trzeba nie lada chrześcjańskiéj miłości, aby tak korzystnie połączyć jałmużnę z napaścią na biskupa.

Izba handlowa marsylska na dwóch naradach o traktacie handlowym oświadczyła się za wolnym handlem, gdyż wolność jedynie ułatwi fabrykantom walkę z konkurencją; rozbiór téj kwestji jest ważnym, pożądanémby było jednak wolne stowarzyszenie, mające na celu obronę interesów handlowych. Izba handlowa ogłasza nadto program wolnego handlu i dodaje, że niektóre przepisy były zawczesne, gdyż wolność na zewnątrz winna iść ręka w rękę z wolnością w sprawach wewnętrznych.

Wszystkie przygotowawcze prace do nowego regulaminu ciała prawodawczego już ukończone. Zebrano regulamina wszystkich parlamentarnych ciał za restauracji lipcowego królestwa i rzeczypospolitéj i protokóły obrad nad niemi. Jest to najdokładniejszy jak może być materjał.

Włochy.

Florencja 22 listopada.

z [Wewnętrzne stosunki — moralność publiczna.] Każdy, kto bacznie przygląda się stosunkom publicznym we Włoszech, musi przyjść do tego przekonania, że Włosi nabili sobie głowę koniecznością okazania światu jakimbądź sposobem prawdy słów Thiersa: „że w przedświcie rewolucji wolność nie jest możliwą rzeczą.“

I w istocie: zaranie wolności włoskiéj już minęło, słońce stoi wyżéj i rozpoczął się trud w pocie czoła wprowadzania w życie tego wszystkiego, co dotąd wołało o konieczne zmiany i ulepszenia, na papierze tylko. Pokazało się jednak wiele przeszkód tamujących rozwój tego politycznego przeobrażenia się. Włosi posiadają od natury dar szlachetnéj rezygnacji i poświęcenia się w sprawach dotyczących wielkiéj idei narodowéj. Lecz wielka epoka wzniesienia się stronnictw przeszła już, i dziś kiedy etyczna strona charakteru narodowego warowaćby się winna stwarzaniem i utrzymaniem spokojnych i uporządkowanych stosunków, pojawiają się właśnie inne, mniéj godne szacunku i pochwały strony jego indywidualności, uniemożebniające wszelkie optymistyczne zapatrywania się na stosunki półwyspu.

Wymienić tu wypada Aspramonte. Już Bellino Ricasori miał przeczucie tego, co nastąpić miało, gdy mówił w grudniu 1861, a więc w epoce najświetniejszéj narodowego zapału: „bądźmy tylko ludźmi honoru, więcéj nie pragnę!“ A w siedem lat później inny włoski mąż stanu nazwał Włochy: „ojczyzną złodziei.“ I prawdy tych słów dowiódł wkrótce w procesie o 1500 akcji górniczych. Naród, który w sprawie odrodzenia tak drogie poniósł ofiary i ciągle jeszcze ponosi, ma niezawodnie prawo domagać się od swych reprezentantów, by nie kalali rąk swoich nieprawnym zyskiem. A jakżeż tu wobec tego wszystkiego wyglądają takie: cointeressaty z mnóstwem następnych procesów odkrywających same oszustwa, intrygi i fałsze. Jakże wygląda takie ministerjum, któremu bezkarnie zarzucić można wspólnictwo z pasożytami majątku narodowego; tacy deputowani, co się w służbie narodowéj wzbogacili; taka izba żyjąca w nepotyzmie ciągłym; takie sądy, których jedynym echem jest zniszczenie, albo jednego jakiego deputowanego, albo rządu; taka prasa nareszcie, która bezwstydném przekręcaniem faktów i bezdenném okłamywaniem doprowadza każdego do zwątpienia.

Nie wyglądaż to wszystko jako zbiorowisko nędzy i bezwstydu, w obec których najzagorzalszy patrjota musi się zarumienić? Czyliż więc w takich okolicznościach zamiar postawienia związku: „ludzi honoru“ w opozycji do rządu, mimo fiaska, jakiego doznał 8 sierpnia w Modenie, niema także poważnéj strony swojéj? I któż się będzie dziwił, że kraj taki, w którym ani dynastyczne, ani polityczne kwestje w opinji się nie ustaliły, przedstawia obraz smutnego rozkładu i osłabienia?

Wszystko to co tu powiedziałem, opieramy na własnych zdaniach i sądach mężów stanu włoskich, nikt mnie przeto o stronniczość i przesadę posądzać nie powinien. Słowa Persana właśnie niedawno wypowiedziane, potwierdzają to wszystko: „Włosi, mówi on, powinni podnieść znowu swój honor, a to może tylko nastąpić wtedy, jeżeli wygnaną zostanie nienawiść stronnicza i każdemu daném będzie, co się mu należy.“ Wolałem napisać wam tych kilka myśli, niż kronikę wydarzeń, które każdy dziennik donosi. Obraz nie różowy, ale bo też zostaję tu obecnie pod wpływem tego, co słyszę od ludzi zasmuconych kwestją finansową, obawą reakcji piemonckiéj przy zmianie gabinetu i odroczeniem sprawy rzymskiéj właśnie wtedy, kiedy sobór na wierzch wydobyć ją powinien. Postąpiły Włochy pod wielu względami, ale moralność w społeczeństwie upada. (Czarnych zapatrywań n. korespondenta nie możemy podzielać w zupełności. *Red.*)

Wiadomości z literatury i sztuki.

KONKURS NA TEATR LWOWSKI.

Rzecz ze stanowiska sztuki i historji sceny polskiéj.

V.

Od upadku sceny narodowéj w Warszawie po wypadkach 1831 r. datuje się także upadek sceny polskiéj w ogóle.

Teatr warszawski wziął rząd rosyjski pod swój bezpośredni zarząd, co raz na zawsze musiało uniemożebnić rozwój dramatu narodowego na téj scenie. Odtąd zaczęli nią zarządzać pułkownicy i jenerałowie, którzy także o literaturze i estetyce nie wiele słyszeli i słyszeć nie chcą. Teatr lwowski podówczas nie mógł jeszcze wziąć na swoje barki tego ciężaru, jaki na niego spadał w dziedzictwie po dawniejszym teatrze warszawskim. I tutaj stósunki polityczne nie o wiele były lepsze, czego najlepszym dowodem kontrakt, jaki hr. Skarbek z rządem zawrzeć był zmuszony, a który jako rzecz zupełnie podrzędną scenę polską przyczepiał do sceny niemieckiéj. Publiczność także zobojętniała dla teatru, nie mogąc na nim widzieć tego, co widzieć pragnęła; odsunęli się od niego literaci i poeci, z których nadto większa część była zmuszoną szukać zagranicą przytułku i bezpieczeństwa. Odtąd to dopiero, w tém powszechném rozbiciu i zamieszaniu, gdzie o sztuce nie było komu myśleć, zaczęli się pojawiać jako kierownicy teatrów ludzie, którzy scenę uważali za proste przedsiębiorstwo i środek utrzymania i w najlepszym razie tyle mieli ze sztuką styczności, że z mniejszem albo z większem powodzeniem występowali kiedyś na deskach teatralnych. W całym tym okresie aż do najnowszych czasów możnaby powiedzieć, że jedynie teatr krakowski na krótką chwilę pod dyrekcją Hil. Meciszewskiego zajaśniał. Bo też Meciszewski przystąpił do jego kierownictwa z całym zasobem nauki i wykształcenia i należał u nas bezwątpienia do najoświeceńszych ludzi swego czasu, czego dowody w wielu jego pismach pozostały. To krótkie kierownictwo Meciszewskiego wydało jednak swoje owoce, bo kiedy Meciszewski z dyrekcji ustąpił, teatr krakowski w r. 1846 był w stanie wysłać do Warszawy takich artystów, jak Jan Królikowski, Rychter i Chomińscy, którzy do dziś dnia są ozdobą teatru warszawskiego. Inne znowu dyrekcje nie mogą się poszczycić, żeby znakomitych aktorów kształciły, bo nie mogły i nie umiały nadać im artystycznego kierunku. Tylko Modrzejowska i Rapacki w ostatnich czasach odznaczyli się wybitniéj na scenie krakowskiéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Paryż, *11 listopada.* — [Z prywatnego listu.] — † Zofja Węgierska. — ...Dwa lata temu zastałeś ś. p. Artura dogorywającego — dziś zaś nie zastaniesz już pani Zofji Węgierskiéj.

Wracam w téj chwili z pogrzebu, w którym uczestniczyli wszyscy jéj liczni znajomi z prawdziwym bólem serca. Nie jeden może nie umiał sobie zdać sprawy z wartości téj szanownéj kobiety, lecz na każdéj twarzy spostrzegłem wyraz głębokiego smutku, że brak nam téj osoby pełnéj życia, poczucia i uwielbienia dla sztuki i prawdy — osoby, która umiała niesłychanym taktem i prawdziwą miłością bliźniego skupić wszystkie najsprzeczniejsze nawet żywioły inteligencji w jedno kółko — a wszyscy zetknąwszy się u niéj na wieczorze, wychodząc żałowali, że czas za szybko uchodzi a późna godzina powołuje do spoczynku.

Nie będę się rozpisywał o niéj, znałeś ją dobrze i pamiętasz zapewne żeś ty mnie z nią zapoznał. Była to kobieta wyższa, którą w dzisiejszém grzybami porosłém społeczeństwie, nie każdy ocenić i zrozumiéć potrafił. Przypomnij sobie sąd arcylojalnych i arcy comme-il-faut galicyjskich pp. ... Dla mnie kobieta ta, która potrafiła usamowolnić się — bez poparcia bogatéj swéj familji, z którą tylko w czysto etykietalnych pozostawała stosunkach, która wyrobiła sobie stanowisko, otoczyła się ludźmi zasługi i tych szacunek zdobyła, była wyższą ponad błahe przesądy.

My w Polsce w dziwnych żyjemy stosunkach — gdzieindziéj, całe społeczeństwo — większość działa — dąży do postępu — usamowalnia się — u nas jest to zredukowanem na jednostki, na indywidua pojedyncze, a te indywidua stają się kozłem ofiarnym społeczeństwa, które je potępia przez swe krótkowidzenie, i zamiast szukać treści i podstawy w człowieku, sądzą go powierzchownie, naciągając do swych ciasnych pojęć.

Pani Węgierska potrafiła się z godnością usamawolnić i przekonała, że można żyć uczciwie wyszedłszy z sfery nieomylnych areopagów.

U nas tak wychowują, i na pasku całe życie chcą trzymać, a gdy przypadkiem ten pasek się rozwiąże, dziecko pada i nos tłucze.

Wielką zasługę ma ten, co potrafi o swoich stanąć siłach — z prawdziwą miłością, poświęceniem dla rodziny — drugim uczciwą pracą i godnością być przykładem.

Rozpisałem się w nekrologu — choć to nie moją jest rzeczą; niemając jednak innéj sposobności, uczczenia pamięci téj szanownéj kobiety, prócz garstki obcéj ziemi — tych parę słów na jéj cześć tobie przesyłam. Nie piszę ci o jéj literackich pracach, o specjalném fejletonowym talencie — bo któż jéj listów i kronik nie zna?...

Sprawy powiatowe i miejskie.

Lwów. — Minister oświecenia i wyznań nadał posadę pierwszego skryptora przy bibljotece we Lwowie drwi Edmundowi Burzyńskiemu, a drugiego skryptora suplentowi gimnazjalnemu Karolowi Reifenflugel.

— Z sprawozdania wydziału czytelni akademickiéj we Lwowie z czynności w r. 1869. Lwów 1869. Dowiadujemy się, że w pierwszéj połowie b. r. tylko 191 było członków czytelni, a w drugiéj połowie tylko 130. Dochód czytelni w b. r. wynosił 1,298 złr., a ten znowu wpłynął przeważnie z koncertów (130) i ze składek członków (499). Rozchód zaś wynosi 1,223 złr. Największą sumę pożera pomieszkanie (400), zresztą prenumerata czasopism (313). Na zakupno książek zaledwo pozostało 84 złr.

Nowy Sącz. — Gmina Librantowa w starostwie Nowo sądeckiém położona, postanowiła założyć u siebie ludową szkołę z potrzeby i w tym celu zobowiązała się aktem fundacyjnym: 1. Postawić do trzech lat budynek szkolny, z pomieszkaniem dla nauczyciela i utrzymywać go w dobrym stanie, tudzież dać grunt na ogród przy szkole obszaru 400 sążni kw., dokąd to jednak nie nastąpi odpowiedni budynek w miejscu wynająć. 2. Posprawiać potrzebne do szkoły urządzenia i utrzymywać je w dobrym stanie. 3. Wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi rocznie w ratach kwartalnych z góry 50 złr., 16 korcy ziemniaków, 8 kóp kapusty i 4 korce [illegible]rpieli, oraz własnym kosztem utrzymywać stróż[illegible] do usługi szkolnéj. 4. Dostawiać rocznie na [illegible]pał dla szkoły 4 sągi drzewa miękkiego.

Prawo prezentowania nauczyciela zastrzegła sobie gmina.

---

tylko arystokracja; spisek przeciw niéj krył się w najgłębszéj tajemnicy.

Właśnie tego poranku zapowiedzianą była wielka kawalkata. Losami ciągniono, która z pań siędzie przy ks. Józefie, którą powozić ma Wielhorski, Sapieha i t. p.

Młodzi Tepperowie pocichu przygotowali swe zaprzęgi, aby tegoż dnia wystąpić i zaćmić świat uprzywilejowany. Znajdowali, że z konia każąc ludziom swym powozić, mniéj źle wyglądać nie będą. Była to walka o lepszą dwóch klas społeczeństwa na gruncie godnym epoki.

Panicze wcale nie domyślali się konkurencji, jaką im bogate mieszczaństwo zrobić chciało; ale — któż przewidzi wszystko? Na złość tym ogromnym przyborom do tryumfalnego wystąpienia, gotowało się trzecie, jakby naumyślnie skarykaturować mające dwa pierwsze zastępy.

Wielką rolę odgrywały w Warszawie za czteroletniego sejmu panienki zostające w stosunkach najściślejszych z obu światami, arystokratycznym i bankierskim. Gdy hr. P... chwalił się nieporównanego wdzięku francuzką przywiezioną z Paryża, synowie Teppera musieli się starać o równie kraśne boginie, aby na krok nie ustąpić. Pań tych było mnóstwo, a i one miały swą miłość własną, nie przyjmowane nigdzie, chciały się pokazywać wszędzie, aby wdziękami zaćmić utytułowane rywalki. Dwie najsłynniejsze panny, tak zwana Johanka i panna Jakubowska, dobrawszy sobie towarzyszki i kilku djabłów, którzy im gotowi byli towarzyszyć nawet publicznie, ponajmowały wszystkie karykle okaleczone u Dangla i właścicieli powozów, wynajęły konie i w cichości tegoż dnia, gdy arystokracja miała wyjechać na plac, a bankierowie gotowali się z nią walczyć o palmę, wybrały się także popisać ze swemi karyklami tandetnemi.

Ranek był prześliczny, gdy unikając dnia upału szereg najpiękniejszych *whisky*, z których pierwszym powoził Beppo, wyruszył ku Ujazdowskim alejom; ledwie ostatni kabrjolet wychodził z Krakowskiéj bramy, gdy... o niespodzianko, tuż za nim wyjechali Tepperowicze, hr. Thomatis i kompanja, jeśli nie z równym smakiem, to z niezmiernym przepychem ubrawszy konie i ludzi... Od ostatniego kabrjoletu wieść o tym ogonie podawana głośno do następnych przeszła i wzbudziła homeryczne śmiechy... Wszystkie głowy zwracały się na te kontrabandowe *whisky* po raz pierwszy się zjawiające; kupiectwo tryumfowało, ale krótko... Ostatni z arystokratów pieniężnych, który się obejrzał za siebie, ujrzał Johankę i Jakubowską w strojach naśladujących doskonale staroście i kasztelanowe jadące przodem, polegające od śmiechu w musztardowym kabrjolecie. Daléj sięgając wzrokiem, postrzegli bankierowie cały szereg twarzyczek, niestety aż nadto znanych, które chwilową ich radość zatruły.

Pochód rozpoczęty przez najświetniejsze gwiazdy, kończył się nebulozami, których nazwiska nawet nikt nie wiedział. Wyglądało to na szyderstwo, a było prostym zbiegiem okoliczności, które czasem charakterystyczne figle płatać umieją... Napróżno woźnice pierwszego oddziału starali się między sobą a drugim zostawic jak jak największą przestrzeń, oznaczającą towarzyski dział... kabrjolety drugiego szeregu mięszały się z pierwszemi, a trzecie choćby konie pozabijać, nie dawały się wydzielić także. Tak ta osobliwsza mięszanina ludzi ras różnych w czułym uścisku swobody społecznéj zlała się w jednolitą całość. Ale z niéj chyba najostatniejsze kabrjolety były zadowolnione... w pierwszych śmiano się kwaśno i gniewnie... Ochota do wyścigów ustała, w alejach zawrócono. A że ostatnie powozy chciały do téj saméj dobić się mety, cały pochód mijając się miał przyjemność przypatrywać sobie oko w oko.

Najpogodniejsze słońce przyświecało temu widowisku... a ludzie, którzy znali jadących w kabrjoletach i ich położenie towarzyskie pękali ze śmiechu...

W tém... zamęt powstał w szeregach... trwoga wystąpiła na twarze... konie się zaczęły plątać, niektóre dyszle zagroziły plecom poprzedzających whisky... niektóre rumaki wspięły się, jakby na wstrzymane nagle wózki wpaść miały... Cały pochód stanął, a tylko przodownicy mogli sobie zdać sprawę z téj przeszkody, która zatamowała jazdę dalszą.

Naprzeciw téj wesołéj bandzie szedł Krakowskiém Przedmieściem inny pochód nie wesoły wcale... Na ogromnym wozie okrytym dywanami wieziono trupa... Nie widać było ani twarzy jego, ani stroju, całun tylko przez drogę opadając, odcisnął na sobie białą postać umarłego: złożone ręce, złamane nogi, pierś wpadłą i twarz zagadkową...

Przy wozie jechało kilku ludzi ze zgasłemi pochodniami, szła służba milcząca, gromadzili się niespodzianie powołani krewni nieboszczyka.

Dziwnym trafem losu zabity należał właśnie do tego grona karnawałowego, które nie wiedząc o zgonie, spotykało go zamiast żałoby klaskaniem z biczów i śmiechem...

Po twarzach przytomnych powlokły się także całuny blade... przypomnienie śmierci... kobiety zakrywały chusteczkami twarze, mężczyzni wyraźnie gniewali się na tę śmierć źle wychowaną, grubjańską, która czwarta cisnęła się do igrzyska... Po śmiechach, wykrzykach i szyderstwach nastąpiło milczenie grozy. Wóz żałobny posuwając się krok za krokiem zwolna... wszedł w bramę pałacu i ostatni róg białego jego całunu zniknął. Kabrjolety także ruszyły z miejsca, zwolniwszy kroków i cicho rozpierzchły się po mieście...

Od tego dnia kabrjolet stał się własnością powszechną, ale złota młodzież, tężyzna i djabły już go prawie używać przestali.

Po przejażdzce dopiero wielki świat się dowiedział z przerażeniem o śmierci hrabiego... Przyjaciele nieboszczyka wszyscy bez wyjątku uwiadomieni byli o jego ostatnim wybryku miłosnym, który był nawet skutkiem zakładu... ale któż się mógł spodziewać tak smutnego końca wesołéj farsy i bezprzykładnéj pomsty za jedną jakąś tam dziewczyninę, która bądź co bądź przeznaczoną była od urodzenia na zabawkę dostojnym panom.

Oburzenie na kniazia przeszło wszelkie granice... dawano sobie słowo ścigać go na każdym kroku i mścić nieszczęśliwego hrabiego, który niósł z sobą do grobu sławę najprzyjemniejszego towarzysza, najmilszego biesiadnika, człowieka pełnego dowcipu. *Et il etait de si bonne maison!*

Sam ambasador, który w nim miał osobistego przyjaciela i któremu wielce był pomocnym w razach delikatnych, ofiarował swe wpływy, aby ten występek nie uszedł bezkarnie. Daléj tedy miało być już wolno lada chamowi, któryby przyzwoitego człowieka schwytał w zbyt bliskich stosunkach ze swą familją, masakrować gwiazdy narodu, szukające niewinnéj rozrywki po trudach poświęconych zbawieniu ojczyzny!!

Król, który ludzi *de cette trempe* cenić umiał, zapłakał nad zgonem poczciwego hrabiego, a po cichu rzekł do Mniszcha: Mój marszałku! wierzcie mi, to naszych Jakóbinów sprawa, nie o dziewczynę im szło, ale o nienawistnego tym demagogom człowieka!!

Sposępniała Warszawa.

W domu Kasztelanowéj prawie o tém mowy nie było. Julja spocząwszy, zabraną została przez ojca. Stary kasztelan milczał, bo po chrześcjańsku widział w tém rękę Bożą.

— Czém kto wojuje, od tego ginie — rzekł cicho — niech mu tam pan Bóg przebaczy, módlmy się za grzeszną duszę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tarnopol.—Gmina Tarnopolska uchwaliła systemizować przy tamtejszéj szkole głównéj posadę stałego pomocnika z płacą 200 złr.

Ten dowód starania około oświaty ludowéj podaje się z wyrazem uznania do wiadomości publicznéj, z uwagą, że na przedstawienie rady gminnéj, rada szkolna nadała tę posadę Marcinowi Gliwie dotychczasowemu zastępcy pomocnika.

Sprawy sądowe.

Barbara Ubryk. — W sprawie Barbary Ubryk dowiadujemy się, że sąd krajowy wydał uchwałę zaniechania śledztwa przeciw zakonnicom Marji Apolonji Wężyk, Teresie Kozierkiewicz i Ksawerze Jozat o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 63 ustawy karnéj (przez pozbawienie wolności Barbary Ubryk) — oraz o przestępstwo przeciw bezpieczeństwu życia z §. 335 kodeksu karnego (przez ciężkie obrażenie cielesne téjże Barbary Ubrykownéj) dla braku istoty czynu. — Uchwała ta oznacza, iż sąd nie upatruje w znaném obchodzeniu się z Barbarą Ubryk w klasztorze karmelitanek bosych, znamion żadnego czynu karygodnego. Nadprokurator p. Nalepa domagał się, ażeby sąd Marję Apolonją Wężyk jako obecną przełożoną karmelitanek, tudzież Teresę Kosierkiewicz i Ksawerę Jozaf, które godność tę przedtem piastowały — w stan oskarżenia postawił o powyższą zbrodnię z §. 93 i o przestępstwo z §. 335 ustawy karnéj a zarazem, ażeby przeprowadził publiczną rozprawę ostateczną. — Niewiadomo nam, czy nadprokuratorja odwołała się przeciw uchwale zaniechania do sądu wyższego, do czego jéj prawo przysłuża.

Barbara Ubryk, która od 23 lipca b. r. pozostawała w szpitalu obłąkanych u ś. Ducha na koszt sądu karnego, pozostanie tamże i nadal, gdyż ją lekarze uznali za nieuleczoną, lecz koszta dalszego pielęgnowania téjże będzie ponosił fundusz krajowy.

Rozmaitości.

Rocznice. — W niedzielę 28 b. m. przypada rocznica śmierci Adama Mickiewicza, — w poniedziałek rocznica powstania z r. 1831.

W „Postępie" w poniedziałek wieczór „uroczystość," i odczyt.

Dr. Jan Schlesinger, krakowianin, otrzymał dnia 17 b. m. stopień magistra akuszerji w Wiedniu.

Z Bogdanówki od urzędników przedsiębiorstwa budowy kolei nadesłano nam na fundusz towarzystwa sybiraków 25 złr.

Mianowania. — C. k. dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała Gustawa Adolfa Kaden kontrolera urzędu celnego poborcą przy poborczym urzędzie celnym I klasy w Kocmyrzowie.

Zwracamy uwagę *urzędu telegraficznego*, iż w tutejszém biurze brakuje dzwonka, w skutek czego interesowani muszą nieraz przeszło godzinę łomotać w okno, zanim usłyszy który z urzędników zagłuszony turkotem maszynek telegraficznych.

Teatr prowincjonalny.—Donoszą nam z Kołomyi, że do tego miasta zapowiedział przybycie swe z towarzystwem p. Iwański, poczem uda się do innych miast wschodniéj Galicji. — Profesor zaś kołomyjskiego gimnazjum realnego p. Müller dawał już dwa przedstawienia *mglistych obrazów*, których jednak tutejsza publiczność—odwykła od wszelkiego rodzaju rozrywek umysłowych — nie była ciekawą.

Teatr w Moskwie. — W Moskwie na przedstawieniu opery „Robert djabeł," podczas gdy cała uwaga publiczności skierowaną była na scenę powstających grobowych cieni, przez otwór sufitu padać zaczął deszcz świstków papieru na zgromadzoną publiczność. Pokazało się że na tych świstkach była wydrukowana patrjotyczna poezja niejakiego Ogłobina p. t. „Głos Rosji," gdzie autor natchnionemi słowami wielbi wielkość cara i przywiązanie do niego całéj Rosji. Autor w ten sposób chciał dać poznać swój utwór rossyjskiéj publiczności. Po téj niespodziance służba teatralna udawszy się na poddasze, znalazła natchnionego piewcę zupełnie pijanego i nie mogącego zdać sprawy, jakim sposobem zawędrował tak wysoko.

Z przygód podróży wschodniéj. — Pomiędzy podróżnikami zaczynają pojawiać się pierwsze oznaki choroby morskiéj. Do objadu mało kto przychodzi. Cesarz telegrafuje ze swojego okrętu do okrętu „Elżbieta:" kto tam chory? Elżbieta odpowiada: kanclerz i Hoffman. Cesarz: moje współczucie chorym. Wieczorem znowu cesarz telegrafuje: jak się mają pacjenci? Elżbieta: lepiéj. Nazajutrz choroba morska zapanowała gwałtowniéj. epidemicznie, nie respektuje ani ministrów, ani radców dworu. Do objadu przychodzą tylko sami marynarze. Kanclerz nie stracił jednak humoru, o 9 rano z Elżbiety telegrafuje do cesarza: *Cæsar, morituri te salutant* (cezarze, mający umrzeć pozdrawiają cię). Cesarz odpowiedział: *Requiescant in pace.*

Napoleon I muzyka.—W Compiègne zapytał w tych dniach ks. Poniatowski cesarza: Gdyby Ryszard Wagner był Francuzem, czyby się cieszył taką protekcją w Paryżu jak obecnie w Mnichowie? Zapewne, odrzekł cesarz, ale pod warunkiem, żeby mnie uwolnił od słuchania muzyki.

Jak stary jest ród ludzki? tą kwestją zajmują się bardzo gorąco naturaliści angielscy, niemieccy i francuzcy. Aby odgadnąć i wybadać dawność rodu ludzkiego na ziemi służą ku temu różne wskazówki. Jedną z największych jest następująca. W jednéj jaskini, w hrabstwie Kent, znaleziono kości ludzkie w pewnéj głębokości wewnątrz kamienia naciekowego (stalaktyt, tropfstein). W górnych warstwach tego samego kamienia naciekowego znaleziono stare monety rzymskie. Znając w przybliżeniu przeciąg czasu przez jaki monety te leżéć mogły w owéj jaskini i porównawszy z tym przeciągiem czasu grubość warstwy naciekowego kamienia znajdującéj się ponad temi monetami, łatwo było obliczyć jakiemu przeciągowi czasu odpowiada pewna grubość warstwy naciekowéj. Mając zaś raz taką miarę łatwo było obliczyć po grubości warstwy kamienia naciekowego znajdującéj się po nad kośćmi ludzkiemi, przez jak długi czas kości te tam leżeć musiały. Pokazało się z tego obliczenia, że owe kości ludzkie spoczywały w jaskini 201,000 lat. Jest to data o wiele dawniejsza aniżeli wszelkie inne podawane przez tradycje różnych narodów. Wiadomo bowiem, że według tradycji żydowskiéj od stworzenia świata upłynęło dopiero 5,630 lat.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Hipolit Wołkowicki w. d., Antoni Broniewski w. d. z Galicji, Hipolit Gutkowski gospodarz d., Stanisław Wołowski wł. d. z Warszawy, Władysław Hailer wł. d. z Polanki, Henryk Haller w. d. z Jurczyc. Homme de Lettra ob. z Paryża. Jan Wlach kup. z Wiednia. Aleksander Krusenstern ob. Król. polsk. Józef Sikorski w. d. z Poznania. Walery Trzciński kupiec z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Nasze zakłady fabryczne.

II.

Olejarnia p. Baranowskiego.

(Dokończenie).

Przypatrzmy się teraz obrotowi kapitałów w tym zakładzie. P. Baranowski kupuje corocznie około 8000 korcy rzepaku, nie licząc siemienia lnianego, lnianki i innych płodów podobnych. Przeciętna cena 1 korca rzepaku z wagą 150 funtów netto wynosi 16 złr. W ciągu jednego roku zatém kupuje ta fabryka w kraju samego rzepaku za około 130000 złr., w bieżącym więc roku n. p. Galicja wschodnia, która najwięcej dostarczyła rzepaku, zyskała na tym jednym zakładzie tyle, iż znalazła łatwy odbyt na tak znaczną ilość rzepaku, którego nie potrzebowała wysyłać dalej, że więc miała dochód ze swego płodu bez dłuższego czekania i bez niebezpieczeństwa spekulacji i wysyłki.

Równie znacznym jest odbyt wyrobów w téjże fabryce. Do otrzymania 1 cetnara oleju potrzeba zwykle 2 1/8 korca rzepaku. Rocznie zatem sprzedaje p. Baranowski około 4000 cetnarów oleju. Przeciętna zaś cena cetnara oleju do oświetlania, jest 30 do 32 złr., a oleju maszynowego około 34 złr. Nie licząc zatem dochodu bardzo znacznego z makuchów, czyli wycisków rzepakowych, które po przeciętnej cenie 4 złr. od cetnara odchodzą głównie do Prus, sprzedaje zakład p. Baranowskiego rocznie samego oleju za sumę około 140000 złr. w. a. wynoszącą. Dziwna zaś rzecz, że gospodarze nasi, którzy już na wzór pruski używają otrąb do paszy dla bydła, pozwalają jeszcze na wywóz makuchów, stanowiących także ważny czynnik gospodarstwa.

Całoroczny swój zapas wyrabia fabryka poruszana siłą pary i zaopatrzona w cztery prasy hidrauliczne i dwa kotły parowe w ciągu siedmu miesięcy, w których pozostaje w ruchu. Stałych robotników ma fabryka 18, pobierających za 11 godzin roboczych, rachując od 6-éj rano do 6-éj wieczór z godziną południowania i wypoczynku 50 — 75 kr. w. a.

Widzimy więc, że i ten zakład obok zysku, który czyni właścicielowi, ma tę zasługę w obec kraju, że mu zapewnia stały odbyt dla płodu, odgrywającego tak ważną rolę w naszym gospodarstwie, a nadto przysparza mu znaczną kwotę, przedstawiającą koszta przerobienia tego płodu, którą kwotę byśmy musieli zapłacić obcym handlarzom, gdybyśmy u nich kupowali olej.

Rozwój przemysłu olejnego leży zatém w intercsie kraju. Ale przyszłość tego przemysłu zawisłą jest oczywiście od dwóch warunków, od rozwoju górnictwa a nadewszystko od podniesienia się przemysłu w ogóle. Widzieliśmy bowiem, iż obecnie wyłączny prawie odbyt dla oleju do oświetlania jest w zakładach górniczych. Im więcéj zaś będzie fabryk, im większy będzie ruch maszyn, tem większy będzie odbyt dla oleju maszynowego.

Otóż miejmy nadzieję, że kraj weźmie się energicznie tak do pracy górniczéj, mogącej urzeczywlstnić odwiecznepodania ludowe o skarbach ukrytych, w krainie tatrzańskiej, jak również do stawiania fabryk, których dymiące kominy będą dla nas dobrą wróżbą, że wkrótce znowu będziemy mieli czem gościa uraczyć.

Kraków. *Stowarzyszenie „Postępu" rękodzielników i przemysłowców w Krakowie* uchwaliło, aby w r. 1870 urządzić w mieście naszém wystawę wyrobów rękodzielniczych i fabrycznych w Krakowie i Galicji wyrobionych.

Skutkiem tego wydelegowano komisję z panów: Buryana, Bruśnickiego, Bańkowskiego Jana, Chmurskiego, Henisza Kazm., Matusińskiego, Welczowskiego, Szpenglera i Ziębowskiego się składającéj, któréj przeprowadzenie téj czynności polecono.

Komisja uzyskawszy pozwolenie od wysokich władz, zawiadamia o tém wszystkich rękodzielników i fabrykantów w Galicji i Krakowie zamieszkałych, a zapraszając do licznego współudziału, ma tę niepłonną nadzieję, że wystawa ta, chociaż pierwsza tego rodzaju w Krakowie, wrzystkie jednakże siły pracy w jedno ogniwo zespolić potrafi; bo staraniem naszém być winno pokazać to, co wykonać możemy i umiemy.

Odzywając się do was, bracia rękodzielnicy i fabrykanci, równocześnie liczymy na was! a widząc, że każda wystawa nietylko wystawcom ale i krajowi przynosi korzyść, z tém większą otuchą do niéj przystępujemy.

Celem bliższego rozpatrzenia się zamieszczamy następujący program:

Program

wystawy wyrobów rękodzielniczych w Krakowie i Galicji wyrobionych.

1) Komitet wydelegowany przez stowarzyszenie Postępu rękodzielników i przemysłowców w Krakowie obwieszcza niniejszém, że wystawa wszelkich wyrobów rękodzielniczych i fabrycznych w Krakowie i Galicji wyrobionych uchwałą walnego zgromadzenia zarządzona, otwartą zostanie w Krakowie w końcu maja lub początku czerwca 1870 r. w lokalu stowarzyszenia lub w miarę wymogów nagromadzonych przedmiotów, lokal odpowiedni urządzony zostanie. Dzień otwarcia późniéj się ogłosi.

2) Urządzenie i zarząd wystawy powierzyło stowarzyszenie osobnemu komitetowi wystawowemu.

3) Komitet ten w miarę potrzeby zostanie wzmocniony członkami przez stowarzyszenie wyznaczonymi.

4) Wystawa ta będzie targową i ma trwać dni piętnaście.

5) Tylko przedmioty w Krakowie i Galicji wyrobione przyjęte będą na wystawę.

6) Wystawca obok swego imienia i ceny, może także umieścić imię i nazwisko robotnika, który przy okazie pracował. Wyroby z po za obrębu Krakowa przybywające, winny mieć poświadczenie gminy o autentyczności swojéj.

7) Wystawcy wyrobów za najlepsze uznanych, otrzymają medale lub listy pochwalne.

8) Sprzedane podczas wystawy wyroby pozostają w miejscu aż do ukończenia wystawy.

9) Sprzedaż uskutecznia albo sam wystawca, albo powierza takową komisji wystawowéj. Od ceny kupna strąci się jeden procent na rzecz funduszu wystawowego.

10) Ponieważ od ilości wystawionych przedmiotów zależeć będzie urządzenie miejsca wystawy, zapowiedź zatém winna być uskutecznioną najdaléj do d. ostatniego kwietnia. Machiny zaś, powozy, wozy i t. p. do dnia 15go kwietnia.

11) Komitet poczyni kroki, aby ceny kolei żelaznéj tak dla wystawców jako i przedmiotów zniżone zostały.

12) Celem pokrycia kosztów, wystawcy opłacają następujące taksy:

Od przedmiotów stojących pod gołém niebem 50 c. od sążnia kwadratowego.

Od przedmiotów stojących pod dachem 2 złr. od sążnia.

Od przedmiotów wymagających pieczy i starania, a nie dających się do powyższych kategorji policzyć, jeden procent od wartości,

13) Wszelkie przesyłki uskutecznia wystawca na swój koszt, gwarancją przyjmuje dopiero komitet po odbiorze przedmiotu.

14) Wstęp na wystawę od osoby 10 c. Wystawcy mają wstęp wolny.

W imieniu komisji wystawowéj

Przewodniczący *Fr. Szpengler.* Sekretarz *Bruśnicki.*

Ceny targowe w miesiącu październiku.

	Jaworzno r.	c.	Chrzanów r.	c.	Krzeszowice r.	c.	Wieliczka r.	c.	Bochnia r.	c.
	walutą austrjacką									
Mec pszenicy	5	50	4	56	—	—	4	98	4	73
„ żyta	3	50	3	31	3	22	3	25	2	93
„ jęczmienia	2	50	2	62	2	50	[illegible]	82	2	35
„ owsa	1	50	1	93	1	75	1	81	1	59
„ hreczki	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	—	1	18	—	—	—	78	—	61
„ grochu	3	50	3	75	—	—	3	76	4	20
Cetnar siana	1	—	1	18	—	—	1	98	1	52
Sąg drzewa twardego	—	—	6	25	5	50	12	—	11	—
„ „ miękkieg.	3	—	4	12	5	—	10	—	8	—
Funt mięsa wołowego	—	20	—	—	—	20	—	18	—	—
Miara wina	—	30	1	50	1	75	—	75	—	—
„ piwa	—	12	—	35	—	24	—	24	—	24
Wyrobnik z wiktem	—	30	—	30	—	—	—	25	—	—
„ bez wiktu	—	55	—	50	—	50	—	45	—	—

Galicyjskie krajowe towarzystwo produkcji oleju skalnego i wosku ziemnego zawiązali i z ministerstwa potwierdzenie statutów otrzymali: Władysław hr. Russocki, Jul. Bielski, Mikołaj Wolański, Dr. Marek Wohllerwer.

Czerniowce, 23 list. Dla braku robotnika zbiór ziemniaków i kukurudzy dotąd nie ukończony i obawiać się należy, że jeżeli mrozy zaskoczą, natenczas ziemniaki dotąd nie wykopane, będą musiały przezimować w gruncie.

Ceny zboża przy zupełnéj w handlu stagnacji są ciągle tylko nominalne, pszenica jednak cokolwiek podrożała a kukurudza potaniała. Stagnacja w handlu doszła de najwyższego stopnia i tylko handel bydłem jest mniéj więcéj ożywiony.

Ceny były następujace: mierzyca pszenicy 3 złr., kukurudzy 1 złr. 45 c., żyta 1 złr. 42 c., jęczmienia 1 złr. 40 c., owsa 95 c., hreczki 1 złr. 29 c., ziemniaków 40 c., cetnar siana 1 złr. 67 c., sąg drzewa twardego 20 złr. 50 c., funt mięsa 20 c., wiadro alkoholu 30° 10 złr., woły po 4 1/2 do 5 1/2 cetnara 56 do 70 złr., krowy 4 do 4 1/2 cetnara 49 do 58 złr.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 24 listop. Załagodzenie sporu turecko-egipskiego nastąpi przez tz. „Firman explicatif," wykazujący z jednéj strony prawa wice-króla, z drugiéj zwierzchnictwo sułtana.

Kotar 24 listopada. Od dwóch dni pada ciągły ulewny dészcz. W skutek tego wojsko zajęło leże nad wybrzeżem. Dalsze operacje w Krywoszy wstrzymano na czas nieoznaczony; mówią, że na całą zimę, zwłaszcza że postępowanie Czarnogórców coraz nieprzyjaźniejszém się staje. Góry w Krywoszy silnym kordonem wojskowym obsaczone zostaną; związek z Żupą będzie przecięty.

Dubrownik 24 listopada. Saffet-pasza kieruje osobiście rozmieszczeniem wojska w Sutorinie.

Praga 24 listop. W obozie czeskim uchwalono na adresy niemieckie pochwalające adresa sejmu odpowiedzieć demonstracyjnymi adresami do cesarza.

Peszt 24 listop. Według doniesień, jakie tu doszły, panuje w Cettinii bardzo wojownicze usposobienie. Książe Nikita mówi z wielkiém zaufaniem o swojéj armji, którą na 40,000 ludzi oblicza. (Cała Czarnogóra liczy 100,000 dusz).

Mówią całkiem otwarcie o spodziewanéj wyprawie przeciw Porcie; zewnętrznym powodem do takowéj mają być stare spory o pastwiska przy Veli i Mali Verdo, których zajęciem książę grozi, pomimo, że mniemane swoje roszczenia prawne do nich Porcie za 100,000 złr odprzedał.

Peszt 24 listop. Komisja finansowa przyjęła budżet ministerstwa sprawiedliwości z małemi zmianami.

Na konferencji wieczornéj uchwaliła lewica do ankiety bankowéj ani nie wybierać ani wyboru nie przyjmować, ponieważ stronnictwo Deaka życzeń lewicy w téj sprawie nie uwzględniło.

Peszt 24 listop. Siedem sekcji zakończyło swe obrady nad ustawą przemysłową; wszelkie zmiany wypadły w duchu liberalnym; komisja centralna weźmie ją pod obrady na przyszły tydzień.

Prawie wszystkie dzienniki ganią demonstracje młodzieży uniwersyteckiéj przeciw Szilagyi'emu. „Ellonör" wzywa go, by z klubu lewicy wystąpił.

Paryż 24 listopada. Dzisiaj byli prezydent Schneider i Ollivier wraz z kilkoma innymi członkami tiersparti na konferencji u cesarza. Utrzymują, że się ministerstwo Olliviera po otwarciu sesji ukonstytuuje.

Kandydatura księcia Genui nie robi żadnych postępów.

Paryż 23 listop. Mierosławski w listach do zaufanych przyjaciół zaprzecza doniesitniom dzienników, które go o udział w powstaniu dalmatyńskiém posądzają. Zapewnia, że nigdy przeciw węgierskiemu wojsku walczyć nie chce.

Londyn 24 list. *Times* mówi, że, chociaż Prim ma przyrzeczenie króla, to przecież król księcia Genui do przyjęcia nie zmusi.

Madryt 24 listopada. Od trzech tygodni wysyłane do Kuby posiłki wynoszą już 24,000 ludzi. W niektóryyh prowincjach zapał był tak wielki, że w kilku godzinach 1000 ochotników zebrano.

Petersburg 24 listop. Obiega pogłoska, że rząd nową gubernję Dynaburg utworzy. Byłoby to rozdarciem prowincji nadbaltyckich i zniesieniem wszelkich przywilejów.

Konstantynopol 24 listop. Porta oświadczyła reprezentantom Austrji i Francji, że odpowiedzi kedyfa przyjąć nie można. Ministerstwo chce podziękować, jeżeli sułtan ustąpi.

Kair 24 list. Publiczność przyjmowała wczoraj w teatrze cesarza austrjackiego z wielką sympatją. Dzisiaj zwiedzi cesarz muzeum egipskie, jutro zrobi wycieczkę do piramid.

Przegląd polityczny.

Cesarz austrjacki dzisiaj wyjeżdza z Kairu a za kilka dni stanie w Trjeście. Równocześnie przybędzie tam cesarzowa w przejeździe do Rzymu. Dzienniki półurzędowe wiedeńskie zaprzeczają stanowczo aby cesarz z Trjestu odprowadził cesarzową do Rzymu. Ani z papieżem, ani z Wiktorem Emanuelem nie zobaczy się cesarz wracając ze Wschodu do stolicy swéj. Natomiast p. Beust z nieodstępnym towarzyszem swym szefem sekcji p. Hofmanem, wylądują w Brindisi i przedstawią się królowi włoskiemu we Florencji. Tak więc gabinet austrjacki porozdzielał role i podróże i odwiedziny u zagranicznych mocarstw tak urządza, aby wilk był syt i owca cała; cesarz odwiedził sułtana i Kedyfa i zjechał się tam z cesarzową francuzką i następcą tronu pruskim; cesarzowa jedzie do papieża a p. Beust z p. Hofmanem do króla włoskiego do Florencji.

Ton dzienników wiedeńskich w jakim dziś piszą o powstaniu w Dalmacji, przypomina zupełnie czasy po klęsce pod Sadową. „Jesteśmy pobici, ponieśliśmy klęskę" oto główna treść dzisiejszych artykułów dzienników wiedeńskich o powstaniu w Dalmacji. „Niestosunkowo wielkiemi ofiarami pisze stara *Presse*, nie osiągnięto nawet chwilowéj pacyfikacji kraju—a w stósunku do wielkiéj polityki, dziś rzeczy stoją gorzéj niż na początku.... W obec tych ciągłych morderczych walk, wojska nasze, jakkolwiek liczne, są bezsilne."

Stara *Presse* nie widzi innego ratunku, jak przecięcie wątku, jaki łączy powstanie z Czarnogórą. „Ale każde usiłowanie w tym kierunku znaczyłoby tyle, co wypowiedzenie wojny Czarnogórze, a tém samém postawienie na porządek dzienny kwestji wschodniéj, czego Austrji radzić nie można. A jednak — kończy *Presse* — niema innego wyjścia, jeżeli chcemy raz zamknąć tę ropiącą się i otwartą ranę." *Presse* więc chce mały ogień zgasić wzbudzeniem wielkiego pożaru.

Tages-Presse uważa kampanję w Dalmacji za **szkandał** i pisze: „Czas już jest, żeby wszystkich, którzy przy téj sprawie dopuścili się jakiegoś przewinienia czy błędu, pociągnąć do odpowiedzialności." Nie wiemy, o kim tu *Tages-Presse* pisze, czy o dowódzcach wojskowych w Dalmacji, czy o ministrach w Wiedniu. W każdym razie zdaje nam się, że ci ostatni więcéj mają winy w całéj téj sprawie, niżeli pierwsi. *N. fr. Presse* otwarcie przyznaje, ze owa tak zwana „dywersja" z d. 18 t. m. nie była niczém innèm, jak tylko nieszczęśliwym atakiem, przy którym dużo poniesiono strat.

Tagblatt pisze: „Wojska nasze nie mogą się trzymać w Krywoszy. Ośmiodniowa kampanja jenerała Auersperga, która kosztowała tyle ofiar, zakończyła się zupełnym odwrotem wójsk naszych ku wybrzeżom, aby tam znaleść spokój i bezpieczeństwo pod strażą naszych okrętów wojennych."

Tagblatt pociesza się tém, że także Francuzi w Algierze, Rossjanie w Kaukazie nieraz pobici zostali, a nawet Prusacy już raz ponieśli klęskę.—

Zwolna, pocichu, niemniéj jednak stale i z pewnością siebie nie przestają Prusy rozciągać sieci swoich na południowo-niemieckie kraje. Jako nowa spójnia pojawiły się układy o wzajemną pomoc prawną w cywilnych i kryminalnych sprawach. Rząd bawarski oświadczył gotowość swoją, a kanclerz wezwał radę związkową do przyzwolenia na zawarcie układu. Toż samo uczynią zapewne i inne rządy, bo są to szczegóły naturalne w rozwoju jedności niemieckiéj.

Pisaliśmy o rozpędzeniu zgromadzeń ludowych w Berlinie przez żywioły anarchiczne w zmowie z policją. Otóż ludność berlińska, aby zapobiedz zaburzeniom, urządza teraz osobne zgromadzenia w różnych częściach miasta dla obrad nad wnioskiem Virchowa o rozbrojeniu. Posłowie biorą udział w tych zgromadzeniach ludowych; ludność wita ich z zapałem. Zapadają uchwały za wnioskiem Virchowa, wezwania do izby i do rządu.

Izba poselska pruska załatwiła etat ministerstwa rolnictwa i rozpoczęła obrady nad etatem ministerwstwa spraw wewnętrznych.

Przyjęto jednogłośnie prawo dotyczące kas dla wdów i sierót po nauczycielach elementarnych. Następnie obradowała izba nad kilka już razy wzmiankowanym wnioskiem posła Miquela i Laskera, tyczącym się rozszerzenia kompetencji Związku północno-niemieckiego na całe prawo cywilne. Poseł Miquel uzasadniał w bardzo długiéj mowie wniosek; po nim przemawiał minister sprawiedliwości dr. Leonhardt. Wniosek przyjęto.

Do komisji 36 dla ustawy szkolnéj nie wybrano ani jednego Polaka. Jest tam tylko jedno nazwisko polskie Polomski, który był podobno radcą szkolnym na Szląsku. Dziesiąta część ludności państwa, używająca polskiego języka, niema więc w tak ważnéj sprawie głosu w komisji. Przyzwyczajeni jesteśmy do tak systematycznego pomijania — niemniéj jednakże sądzimy, że każdy taki wypadek posłowie nasi publicznie jak dotąd konstatować będą.

Wybory uzupełniające we Francji wypadły ostatecznie jak następuje: W Paryżu Rochefort, Cremienx, Arago, Glais Bizoin, który przy drugiém skrutynjum z pewnością zwycięży; na prowincji w departamencie Vendée Alfred Leroux, minister handlu; w departamencie Vienne minister oświaty Bourbeau.

Odmawiający przysięgi zyskali bardzo małą liczbę głosów ogółem tylko 4629. Dzienniki paryskie ogłaszają list Ledru-Rollina, w którym teraz oświadcza, że swoją kandydaturę cofnął dlatego, że nie chciał iść razem z Rochefortem.

La France donosi: Emil Ollivier zapewnił cesarza, że w razie pozostawienia mu zupełnéj wolności utworzenia nowego gabinetu, spodziewa się na pewno większości, liczącéj 160 członków izby, nie licząc w to skrajnéj prawicy, która koniec końcem zgodzi się także na nowy stan rzeczy. Mówią, że nawet Ernestowi Picard robiono propozycje wstąpienia do nowego ministerstwa.

Dzienniki konserwatywne, jak *Journal de Débats*, widzą w rezultacie wyborów zupełną klęskę stronnictwa skrajnego. „Jedyny kandydat niezaprzysiężony — piszą *Debaty* — który został wybrany, jest ten, który złożył przysięgę."

Dzienniki opozycyjne podnoszą, że jakikolwiek jest rezultat wyboru, jest on wotum nieufności dla cesarstwa, wydanem przez stolicę Francji. Dzienniki półurzędowe znów pocieszają się wyborami na prowincji, z których wyszli Bourleau i Le Roux.

Ollivier, który dotychczas tylko przez pośredników znosił się z cesarzem, teraz już osobiście z nim konferuje. Cesarz pochwalił postanowienie Olliviera, aby nie przyjąć teki i kierownictwa ministerstwa przed otwarciem ciała prawodawczego.

Ostatnie telegramy.

Trjest 25 listop. Według wiadomości z Kotaru, nie powiodło się stłumienie powstania w północnéj Kriwoszy. Powstańcy cofnęli się w niedostępne górskie kryjówki, ściganie ich niemożliwe. Stałe obsadzenie zajętych wyżyn dragalskich bardzo trudne z powodu właściwości terenu i słoty, dlatego wojsko ściągnięte zostało do bezpiecznych nadbrzeżnych miejscowości. Główna kwatera przeniesiona do Kotaru. Podjęcie nanowo operacji ani prawdopodobne, ani przydatne.

Berlin 26 listopada. Bismark wraca tu w końcu grudnia. Królewicz ma po powrocie ze wschodu zawadzić o Paryż.

Paryż 26 listop. *Mem. diplom.* donosi: Cesarz wyraził ministrom życzenie, żeby w mowie tronowéj było najobszerniejsze i najwyraźniejsze zapewnienie wolności.

Paryż 26 listop. Zjazdowi trzech panujących zarówno jak i cara z Napoleonem zaprzeczono. (Kto? *Red.*)

Belfort 26 listop. Odnaleziono tu zwłoki ojca Kinka (sprawa Traupman.)

Florencja 26 list. Beust przybędzie tu 30 b. m. z poleceniem od cesarza, aby królowi i ks. Humbertowi ozdrowienia króla i narodzin wnuka powinszowali.

Petersburg 26 listop. Na mocy przedawnionego ukazu przepisującego, aby żydzi najmniéj 50 wiorst od granicy mieszkali, przetransportowano nagle z Kisieniewa i okolicy koło 2,000 rodzin żydowskich w głąb Rossji. Utrzymują, że najwyższa instancja nie pochwali tego gwałtownego kroku. (Kto? *Red.*)

Kursa. Wiedeń 26 listopada, g. 3 m. 40 5% zjednoczony dług państwa 59.80 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.15 — Londyn 124.55 — Srebro 122.75. Dukat 5.85 5/10. Akcje kred. 243.25.— Lombardy 249.25.— Losy z 1860 r. 94.75. — Losy z 1864 r. 119.—.— Akcje franko-austr. 97.—. — Napoleony 9.94 1/2. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 244.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 195.50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 158.50. — Akcje Banku 725.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 93.—. — Akcje banku jen. 43.—. — Renta w srebrze 69.15.— Bank obrotu 111.50 — Tramway 133.—. Akcje banku ang. 270.50. Wiedeński bank handlowy —.—.— Kolej rządowa 380.— Bank budowli 49.75.—. Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 167.75 Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 168.50.— Koléj Rudolfa 165.—.— Koléj pardubicka 161.—. — Koléj północna 209.50. — Galic. oblig. indemn. 72.50. Koléj węgiersko-wschodnia 87.—. — Gal. banku hyp.—.— Anglo-węgierskie —.—.

Usposobienie giełdy:

Redaktor odpowiedzialny

Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 listopada	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	50	60	—
„ w srebrze	70	—	69	50
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	95	25	95	—
„ „ „ 1864	120	—	119	—
Galic. obligacje indemn.	73	75	73	25
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	119	75	118	75
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	100	75
„ „ „ II emis.	95	25	94	25
„ Czerniow. I 5%	81	—	80	—
„ „ 1867	90	—	89	—
„ „ 1868	87	50	86	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	248	—	247	75
Akcje kol. K. Lud. galic.	242	—	241	25
„ kol. czerniow.	196	50	195	50
„ kol. Rudolfa	165	50	164	50
„ kol. siedmiogr.	169	50	168	50
„ kol. półn.-wsch.	159	50	158	50
„ banku narod.	728	—	722	—
„ Zakł. kredyt	242	25	241	75
„ Kol. wschodnia	87	50	86	50
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	158	50	157	50
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	75	92	75

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	93	75	92	75
„ likwidacyjne z kup.	78	—	77	—
Kolej warsz.-wied.	71	—	70	—
„ warsz.-bydg.	72	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	156	—	153	—
„ „ z r. 1866	152	—	149	—
Waluty: Srebro	123	—	122	—
Dukaty	5	89	5	83
Napoleondory	9	96	9	90
Imperiały	10	20	10	10
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	52
Wiedeń 25 listopada				
Dług panst. Renta 5%	60	—	59	80
„ w srebrze 5%	69	45	69	35
„ wal. austr. spłac. 5%	98	25	97	75
Losy pożycz. z r. 1839	232	—	230	—
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	—
„ na 500 1860 5%	95	—	94	80
„ na 100 1860 5%	102	—	101	—
„ na 100 1864	119	50	119	25
Como	25	—	24	—
Oblig. ind. Gal. 5%	73		72	50
„ „ Bukow. 5%	73	50	72	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	261	—	260	—
Anglo-węgierskie	87	25	86	75
Austr. kredytowe	268	—	265	—
Kredyt. handl. przemysł.	243	—	242	75
Dyskontowy austr.	63	—	62	—
Franko austr.	97	50	97	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	725	—	724	—

Akcje kolei.	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Alföld Fiume	168	50	168	—
Czeska zach. na 200 złr.	223	50	222	50
„ północn. „ 150 „	123	—	121	—
Elżbiety na 200 „	194	—	193	—
Ferdynanda na 1000 „	2100	—	2095	—
Franc. Józefa „ 200 „	181	50	181	—
Kar. Ludwika „ 200 „	244	—	243	50
Koszyc. Oderb. 170 „	54	—	53	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	197	—	196	—
Półn. zach. austr	109	50	108	50
Rudolfa na 200 „	165	50	165	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	168	50	168	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	381	—	380	—
Theissbahn	253	50	252	50
Tramway	131	50	131	—
Południowa na 500 fr.	249	25	248	75
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	159	—	158	50
„ wschodnia 200 „	86	50	86	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	—	107	75
Listy. zast. galicyjskie 4%	79	—	78	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	89	—	88	25
„ „ Bank. Włoś. 6%	92	—	91	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	75	98	25
„ „ „ W.A. 5%	93	70	93	50
„ zast. węgierskie 5½%	91	25	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90	50	90	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	89	—	88	75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	90	50	90	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88	25	87	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	93	—	92	50

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	75	91	25
„ „ „ W. A. 5%	88	—	87	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	50	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	—	101	—
„ „ 2 emissja	95	—	94	70
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	80	75	80	25
II. „ „ 5%	89	75	89	25
III. „ „ 5%	87	40	87	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91	—	90	75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88	—	87	70
Rządowa na 500 fr.	136	50	136	—
„ II. emis. „ „	136	50	135	50
Południowa	119	50	119	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91	25	91	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	245	—	243	
„ 1875 „ 76 „ 6%	242	—	241	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	159	50	159	—
Clary „ 40 „ M.K.	34	50	33	50
Żeglugi na Dunaju 100 „	92	—	91	50
Keglewicza na 10 „	15	50	14	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	28	75	28	25
Rudolfa „ 10 „ W.A	15	—	14	—
Salm „ 40 „ M.K.	40	50	39	50
St Genois „ 40 „ M.K.	31	—	30	—
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	50	27	50
Tryestu na 100 „ M.K.	127	—	125	—
Waldstein „ 20 „ „	22	50	21	50
Windischgrätz 20 „ „	22	50	21	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	90	103	70

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	95	103	80
Hambrg 100 mark 4 „	92	10	[illegible]	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	60	124	45
Paryż za 100 fr 2½ „	49	45	49	45
Monety:				
Dukaty ważne	5	89	5	88
Napoleony	9	94	9	93
Srebro	123	—	122	75
Lwów 25 listopada				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	30	72	80
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	78	50	78	—
„ „ 5%	90	—	89	25
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	95	—	—	—
„ „ włościań. 6%	93	—	92	—
Dukat ważny	5	89	5	82
Napoleon d'or	9	98	9	88
Półimperjał ros.	10	22	10	2
Rubel srebr.	1	94	1	84
„ papierowy	1	53	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	50	122	25
Warszawa 24 listopada	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	93	—	92	67
„ „ „ 2 4%	93	—	92	62
„ likwidacyjne 4%	76	41	76	8
Poż. lot. z 1864 5%	160	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	156	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	71	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 złr.	97	35	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 50	10		
„ biała „	85	10 75	10 —		
Żyto „	80	6 30	6 —		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	4 —	3 40		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	5 50	5 —		
Proso „	85	7 50	7 50		
Groch „	90	9 —	8 —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	16 —		
Rzepik „ „	—	— —	—		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	13 —	12 50		
Koniczyna biała „	90	70 —	60 —		
„ czer. „	90	48 —	44 —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.